

B I U L E T Y N I N F O R M A C Y J N Y

ŚRODKOWOPOMORSKIEJ OKRĘGOWEJ IZBY APTEKARSKIEJ W KOSZALINIE

Farmacja



POMORZA ŚRODKOWEGO

1 (223) STYCZEŃ / LUTY / MARZEC 2013



Akwarela Wiesława Fuska – mgr farm. z Biecza



Jeziro Czarne Strzekęcino

CO SŁYCHAĆ U EMERYTÓW (więcej na str. 33)

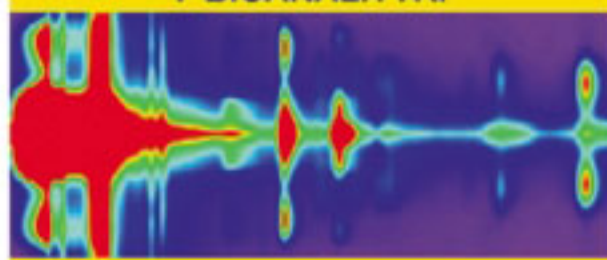


W arboretum w Karnieszewicach

Fot. Wiesław terlecki



ZAKŁAD TOKSYKOLOGII
I BIOANALITYKI



POLITECHNIKA KOSZALIŃSKA



STUDENCKIE KOŁO NAUKOWE
BIOANALITYKA



POLITECHNIKA KOSZALIŃSKA

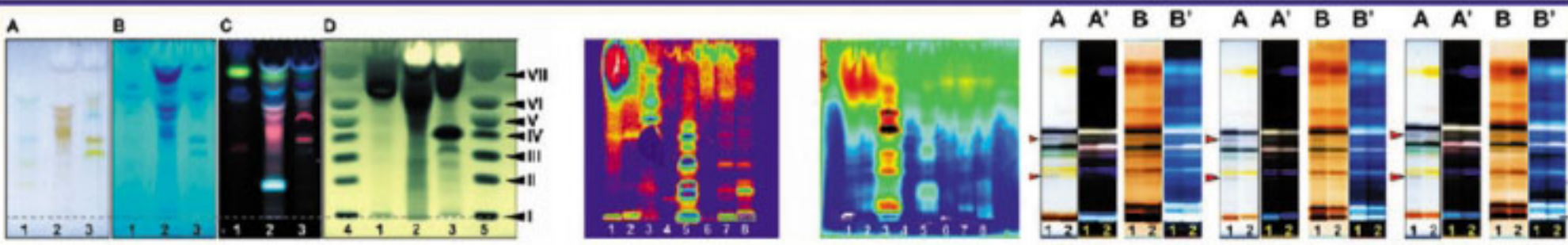
コシエリ工科大学

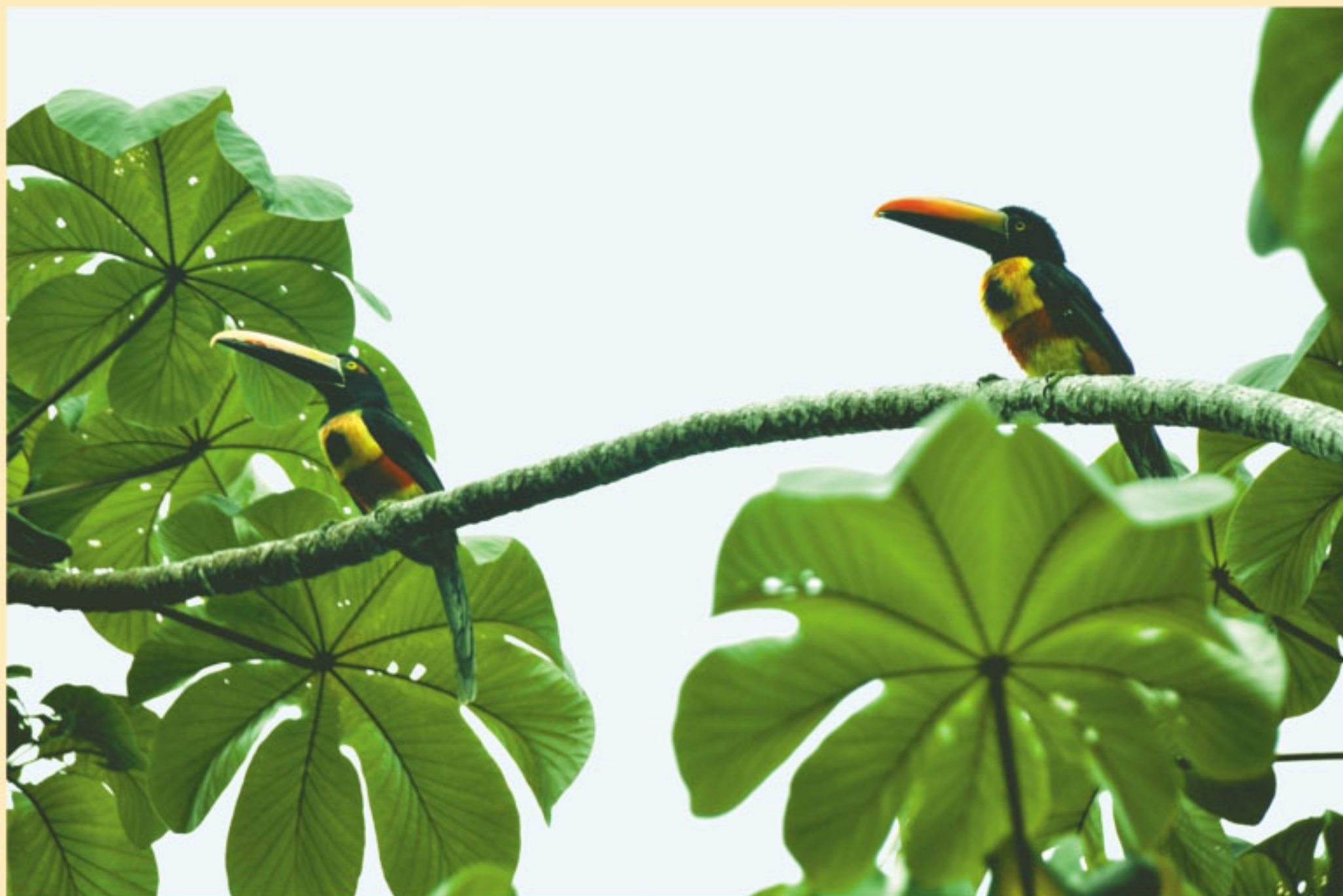
Zakład Toksykologii i Bioanalitiky ogłasza nabór (ciągły i bezterminowy) do pracy badawczej dla kandydatów pragnących uzyskać stopień naukowy doktora

Zakres prac teoretycznych i eksperymentalnych o charakterze multidyscyplinarnym obejmuje opracowanie, wykonanie i zastosowanie w praktyce nowatorskich metod mikroanalitycznych dla celów farmacji, chemii, bioanalitiky jak również ochrony i inżynierii środowiska. Jednostka posiada unikatowy w skali światowej system do termostatowanej wysokosprawnej mikrochromatografii cienkowarstwowej oraz prowadzi czynną współpracę z naukowcami pracującymi w wiodących akademickich ośrodkach badawczych Japonii (Toyohashi University of Technology), Australii (University of Adelaide) i Niemiec (Genome Analysis Center, Monachium). Planowane eksperymenty dotyczą m.in. urządzeń mikroprzepływowych na bazie papieru, detekcji z zastosowaniem kropek kwantowych, właściwości antyoksydacyjnych cyjanobakterii (ze szczególnym uwzględnieniem preparatów farmaceutycznych na bazie spiruliny), fulerenów i ich pochodnych w kosmetykach, nanomateriałów, kompleksów supramolekularnych, roztworów termochromowych, modulatorów hormonalnych, sterydów w środowisku, żywności, suplementach diety i lekach oraz wielu innych zagadnień.

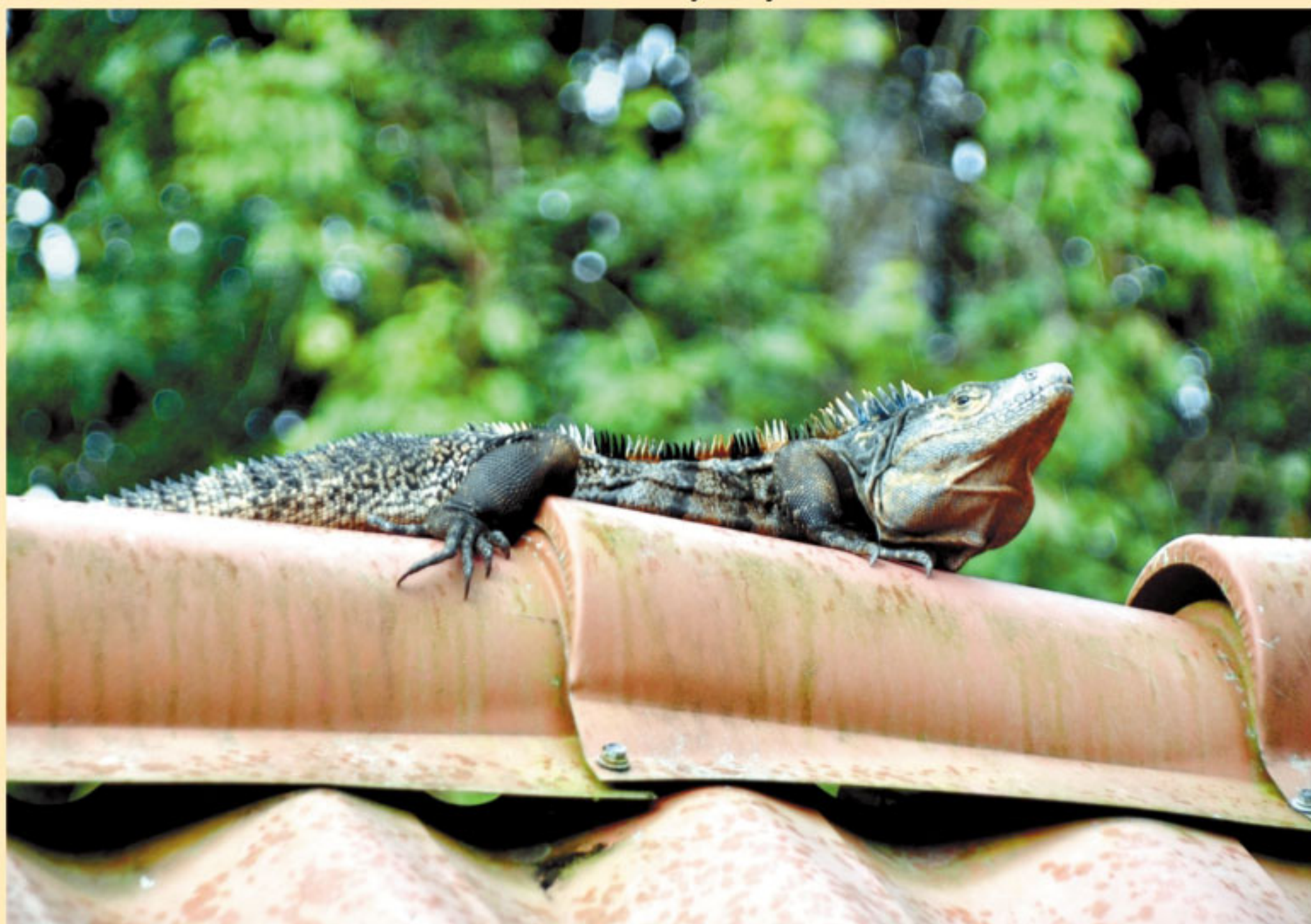
Więcej wiadomości o badaniach prowadzonych w ZTiB można znaleźć na stronie internetowej jednostki (<http://wilsig.tu.koszalin.pl/labtox>). Szczegółowe informacje dotyczące potencjalnych projektów badawczych oraz sposobu ich realizacji można uzyskać bezpośrednio u kierownika ZTiB, dr hab. n. farm. Pawła Zarzyckiego, prof. nadzw. PK (tel. kom. 507-516-486, e-mail pkzarz@wp.pl).

Szczególnie gorąco zachęcamy magistrów farmacji, chemii, analitiky medycznej oraz kierunków pokrewnych – osób pracujących na terenie Koszalina i okolic, chcących realizować własne pomysły naukowe, nie będąc ograniczonym sztywnym systemem studiów doktoranckich.





Widoki z Kostaryki. Sjesta



Fot. Henryk Brudnowski

FARMACJA POMORZA ŚRODKOWEGO

Spis treści Nr 1 (223) Styczeń / Luty / Marzec 2013

| | |
|--|----|
| Moje fascynacje | 3 |
| Relacje ze Zjazdu naszej Izby | 4 |
| Komunikat prezesa NRA | 8 |
| Wiadomości z naszych włości | 10 |
| Z prasy | 15 |
| Żałoba po śmierci kard. Józefa Glempa | 18 |
| Koncert dla każdego | 22 |
| Aptekarskie love-story | 24 |
| Z kroniki KZA | 26 |
| Przyprawy z własnego ogródka | 28 |
| Co słycać u emerytów | 33 |
| Prasa o aptekach przed laty | 38 |
| Zioła mniej lub bardziej znane | 41 |
| Służba na rzecz zdrowia | 51 |
| Byłam żołnierzem frontowym (III) | 54 |
| Dr Anna Stabrawa - muzealnik i historyk farmacji | 58 |
| Darowany dzień | 62 |
| Ciąg dalszy II wojny światowej | 64 |
| Dawne leki | 66 |
| Piotr Skarga (12.02.1536 - 09.1612) | 67 |
| Nauczycielka | 68 |
| Niezwykła siła | 70 |
| Józef Ignacy Kraszewski (1812-1887) | 72 |
| Piórkami pisane... .. | 74 |
| List z Biecza | 76 |
| Na wesoło | 80 |

FARMACJA POMORZA ŚRODKOWEGO

Biuletyn Środkowopomorskiej Okręgowej Izby Aptekarskiej w Koszalinie

75-401 Koszalin, ul. Jedności 5, tel./fax (094) 341 43 04, tel. 342 50 26

Nr konta NRB: 58 1240 3653 1111 0000 4190 0527

Prezes Izby – **mgr farm. Maria Mach**

Redaktor Naczelny – **dr Jadwiga Brzezińska**

Wydawca: Środkowopomorska Okręgowa Izba Aptekarska (Koszalin-Słupsk)

e-mail: oia.koszalin@wp.pl ● www.oia.koszalin.pl

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

ISSN 1231-5737

Nakład 450 egz.

Na Święta Zmartwychwstania Pańskiego



*Wszystkim Koleżankom i Kolegom
dużo zdrowia, pomyślności i pogody ducha,
zadowolenia i radości*

życzy
Prezes Środkowopomorskiej Okręgowej Izby Aptekarskiej
mgr farm. Maria Mach
Rada Okręgowa Izby Aptekarskiej
i Redakcja Biuletynu



Wiosenne bratki

Bratki rozchyliły swe płatki,
Żółto-fiołkowe wśród liści;
Zapachniały, jak pachną bratki,
Życzliwie, jak mgła lekka, mgliście.

Drobne, niewysokie, przyjazne,
Zdobią i jak świetliki świecą;
Takie są niepokaźne,
A łąki barwami kwieć.

Gromadnie osiadły na łące,
Jakby miały naradę;
Główki unoszą radośnie,
Blask słońca na zieleń kładą.

mgr Weronika Zarzycka
Koszalin, marzec 2012 r.

Relacje ze Zjazdu naszej Izby

XXVI Zjazd Środkowopomorskiej Okręgowej Izby Aptekarskiej odbył się w dn. 23. lutego 2013 r. w Koszalinie w sympatycznej i ożywionej atmosferze.

Pani Prezes mgr farm. Maria Mach, podsumowując rok 2012 stwierdziła, że wprowadził on szereg zmian istotnych dla środowiska aptekarskiego. Ustawa refundacyjna z 1.01.2012 r. wprowadziła stałe ceny i marże dla leków refundowanych oraz zakaz reklamy leków. Niekorzystne jest jednak, że lista leków refundowanych aktualizowana jest co 2 miesiące, co naraża aptekarzy na straty.



Na sali obrad. Wśród gości Zjazdu byli:



Wiceprezes NRA
dr Marek Jędrzejczak



Prezes Okręgowej Izby
Lekarskiej w Koszalinie
dr n. med Roman Łabędź



Zachodniopomorski woj.
inspektor farmaceutyczny
mgr farm. Kazimierz Polecki

Wszystkie nowe zarządzenia oraz interwencje NIA są na bieżąco zamieszczane w internecie na stronie naszej Izby.



Woj. insp. farm. w Szczecinie, mgr Kazimierz Polecki mówił o aktualnych problemach naszego zawodu

Pani Prezes mgr farm. Maria Mach uczestniczy zawsze w obradach NIA oraz Gł. Inspektora Nadzoru Farmaceutycznego w Warszawie i przekazuje podjęte tam uchwały do wiadomości członków Rady.

Cieszy, że coraz więcej członków Izby współpracuje z Radą i są wrażliwi na problemy aptekarstwa naszego regionu.

W trakcie Zjazdu odczytano i zaakceptowano protokoły za 2012 r. z działalności ŚOIA, także sprawozdania Komisji Rewizyjnej, Okręgowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej, Przewodniczącej Sądu Aptekarskiego oraz Skarbnika ŚOIA. Zatwierdzono preliminarz finansowy ŚOIA na rok 2013.

Po przerwie toczyła się dyskusja na temat aktualnych problemów środowiska aptekarskiego. Wiceprzewodniczący NIA mgr farm. Marek Jędrzejczak, który przyjechał specjalnie na nasz Zjazd z Warszawy, omówił okoliczności różnych starań samorządu na szczeblu ministerialnym. Są to procesy bardzo trudne, wymagają wielkiego zaangażowania i doradztwa prawnego.

W Zjeździe wziął udział także pan mgr farm. Kazimierz Polecki, nowy Inspektor Nadzoru Farmaceutycznego na woj. zachodniopomorskie. Wyjaśnił on problemy postępowania w przypadku łamania ustawy o zakresie reklamy aptek.

Aktualne problemy aptek szpitalnych przedstawiła mgr farm. Dorota Pastok-Chomicka, kierownik apteki szpitalnej w Kołobrzegu.

Przybyli na Zjazd przedstawiciele firm farmaceutycznych oferowali swoje materiały informacyjne na stoiskach w kularach oraz w ustnych prelekcjach.

Obrady podsumowała pani Prezes mgr farm. Maria Mach, dziękując wszystkim Delegatom i członkom Izby za udział i zaangażowanie w problemy środowiska aptekarskiego. Żegnając serdecznie wszystkich uczestników zaprosiła na smaczny obiad.

Jasny zimowy dzień pozwolił uczestnikom Zjazdu na powrót do domu z nutą optymizmu. Różne problemy nękają nas ustawicznie, ale wzajemna życzliwość i współpraca dodają otuchy i sił w pokonywaniu przeciwności losu.

Fragmety sprawozdania z działalności ŚOIA w Koszalinie w 2012 r.

Aby zapoznać się z całym tekstem tego sprawozdania, które wygłosiła na Zjeździe pani Prezes naszej Izby, mgr farm. Maria Mach, zajrzyjcie do internetu na stronę naszej Izby.

Warto jednak przybliżyć niektóre osiągnięcia, które obrazują duży wkład pracy pani Prezes, Rady, Organów Izby i poszczególnych członków.

W 2012 r. odbyło się 16 posiedzeń ŚOIA w Koszalinie, na których podjęto 174 uchwały.

W obradach VI Krajowego Zjazdu Aptekarzy w Szczyrku w dn. 20 stycznia 2012 r. uczestniczyły 4 osoby z naszej Izby.

Izba nasza zorganizowała w 2012 r. 7 szkoleń edukacyjnych, za które przyznano uczestnikom 34 punkty edukacyjne. Wiele członków korzysta także ze szkoleń edukacyjnych za pośrednictwem internetu.

Aktywnie działa Sekcja Aptek Szpitalnych. Przewodniczącą tej Sekcji mgr Dorota Pastok-Chomicka zorganizowała we wrześniu 2012 r. w Dźwirzynie II Ogólnopolską Konferencję Naukowo-Szkoleniową pn. „Farmacja Szpitalna nad Bałtykiem”. Ta imponująca impreza zgromadziła licznych pracowników aptek szpitalnych z terenu całego kraju.

Aktywnie działa Sekcja Emerytów, która organizuje spotkania miejscowe i wyjazdowe. Przed Dniem Zadusznym uporządkowała zapomniane groby farmaceutów na cmentarzu w Koszalinie.

Nasz Biuletyn integruje środowisko farmaceutów naszego regionu, stanowi piękną wizytówkę farmacji naszego regionu. Jest czytany za pośrednictwem internetu z wielkim zainteresowaniem i sympatią w całym kraju.

Z okazji XX-lecia samorządu aptekarskiego wszystkie OIA przygotowały Albumy Pamiątkowe. Wasza Izba także zebrała materiały do takiego Albumu, który ukaże się w 2013 r.

Odnaczeniami zostało uhonorowanych 6 członków naszej Izby.

Cieszy duże społeczne zaangażowanie wielu członków naszej Izby w rozwiązywanie różnych problemów.

Cieszą sukcesy poszczególnych członków Izby. Prosimy o relacje o nich do Biuletynu. Rzutują one na wizerunek farmacji naszego regionu w społeczeństwie.



UBEZPIECZENIA PRACA-PRAWO- UBEZPIECZENIA??

Szanowni Państwo !

Z przyjemnością mamy zaszczyt poinformować, że już tradycyjnie jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku Środkowopomorska Okręgowa Izba Aptekarska w Koszalinie, wykupiła dla wszystkich członków Izby Koszalińskiej, ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej w związku z wykonywanym zawodem.

Suma gwarancyjna dla jednej osoby w ciągu trwania polisy 10.000,-PLN.

W praktyce oznacza to, że wszyscy członkowie Izby są ubezpieczeni do wysokości podanej sumy, bez względu na formę zatrudnienia.

Warto nadmienić, że nowa Ustawa z 15.04.2011 i Rozporządzenie, które od 01.01.2012 zmieniły zasady ubezpieczeń dla Medycyny, jednak nie uwzględniły w ubezpieczeniu obowiązkowym innych zawodów medycznych niż lekarze i pielęgniarki.

W związku z powyższym, sytuacja zawodu Aptekarza w stosunku do lat ubiegłych, praktycznie się nie zmieniła. Apteki jako przedsiębiorstwa, nadal powinny się zabezpieczać ubezpieczeniem odpowiedzialności cywilnej z tytułu prowadzonej działalności gospodarczej i posiadanego mienia, a w przypadku dodatkowego kontraktu z NFZ, nadal obowiązują je Obowiązkowe Ubezpieczenie OC Świadczeniodawcy Udzielającego Świadczeń Opieki Zdrowotnej zgodnie z Rozporządzeniem z 28.12.2007.

Przypomnijmy jeszcze raz, jak traktuje nas Kodeks Cywilny, w razie roszczenia pacjenta. W przypadku błędu medycznego pracownika / właściciela apteki, w pierwszym rzędzie roszczenie zostanie wniesione w stosunku do apteki, dalej zostanie przeniesione na polisę osoby, która popełniła domniemany błąd, tylko pod warunkiem, że jest ona zatrudniona na zasadzie umowy cywilno-prawnej (kontraktowej), czyli prowadzi własną działalność gospodarczą. Tym osobom zalecamy indywidualne doubezpieczenie się do wyższej sumy, ponieważ kwota 10.000,- zł w zależności od skutków roszczenia, może nie wystarczyć na zabezpieczenie wypłaty, co skutkuje prywatną odpowiedzialnością finansową. Za szkody materialne lub osobowe wynikające z tytułu prowadzonej działalności jako apteka, ale nie będące skutkiem błędu medycznego, np. złamanie nogi ze względu na śliską podłogę, uszkodzenie, utrata mienia osób trzecich - zawsze opowiada polisa odpowiedzialności cywilnej apteki. Natomiast zupełnie odwrotna sytuacja jest w przypadku pracowników zatrudnionych na zasadzie umowy o pracę, w przypadku tych, działa Kodeks Pracy i nie odpowiadają oni materialnie za roszczenia pacjentów, są one zabezpieczone z polisy pracodawcy czyli apteki. W skrajnych wypadkach, zdarzało się, że pracodawca może ukarać pracownika za tego typu zdarzenie, maksymalną karą zgodnie z Kodeksem Pracy, do wysokości trzykrotnych poborów miesięcznych. Oczywiście w tym przypadku, można również skorzystać z sumy 10.000,-PLN OC członka Izby Aptekarskiej.

W razie pytań i wątpliwości, nasi Przedstawiciele są do Państwa dyspozycji, a więcej informacji na temat innych ubezpieczeń, znajdziecie Państwo na naszej stronie www.interpolska.pl.

Teresa Stanisławska

Towarzystwo Ubezpieczeń INTER Polska SA
75-820 Koszalin ul. Konstytucji 3-go Maja 7

Polecamy nasze nowe produkty:

- **Grupowe Ubezpieczenia na Życie (polisa otwarta)**, sumy ubezpieczenia od 80.000,-PLN do 130.000,-PLN z szerokim wachlarzem świadczeń, dla indywidualnych klientów, bez potrzeby badań lekarskich i bez względu na wiek, składki miesięczne od 47,-zł do 87,-zł,

- **ubezpieczenia aptek i mieszkań**

- **ubezpieczenia Ochrony Prawnej w 3 Wariantach (I Wariant - zawodowy;**

II Wariant - zawodowy + plus prowadzenie spraw wypadków komunikacyjnych i asysta prawna, III Wariant + obsługa prawna spraw rodzinnych/prywatnych)

- **ubezpieczenia turystyczne**

Wszyscy członkowie Izby są uprawnieni do dodatkowej zniżki w wysokości 10% w ubezpieczeniach majątkowych.

Komunikat prezesa NRA

Warszawa, dnia 23 listopada 2012 r.

Komunikat prezesa Naczelnej Rady Aptekarskiej w sprawie stanowisk Naczelnej Rady Aptekarskiej

Na posiedzeniu w dniu 21 listopada 2012 r. Naczelna Rada Aptekarska podjęła praktycznie jednogłośnie siedem stanowisk, w których odniosła się do najważniejszych problemów dotyczących polskich aptekarzy.

W swoich stanowiskach NRA m.in.:

- wskazała na konieczność:
 - ustanowienia ustawowej zasady, zgodnie z którą wyłącznie farmaceuta, ewentualnie spółka farmaceutów, może prowadzić aptekę (tzw. zasada „apteki dla aptekarza”),
 - ograniczenia zakładania nowych aptek poprzez ustanowienie w ustawie kryteriów demograficznych i geograficznych przy wydawaniu zezwoleń na prowadzenie apteki,
 - doprecyzowania i uszczelnienia regulacji dotyczących zakazu łączenia obrotu hurtowego z detalicznym w ramach tego samego podmiotu i jednostek powiązanych;
- stwierdziła, że istnieje pilna konieczność **zmiany sposobu liczenia oraz podniesienia wysokości urzędowych marż detalicznych** na refundowane leki, środki spożywcze specjalnego przeznaczenia żywieniowego oraz wyrobów medycznych*;
- przypomniała wszystkim członkom samorządu aptekarskiego, że obowiązujący od dnia 1 stycznia 2012 r. **zakaz reklamy aptek i punktów aptecznych oraz ich działalności zobowiązuje wszystkich farmaceutów do powstrzymania się od udziału lub współuczestnictwa w każdym działaniu naruszającym obowiązujący zakaz;**
- oceniła obowiązujący **system ustalania tzw. dyżurów** w porze nocnej, w niedzielę, święta i inne dni wolne od pracy jako **niekonstytucyjny, niesprawiedliwy, nieadekwatny do potrzeb pacjentów oraz praktycznie niemożliwy do prawidłowego realizowania;**
- zaapelowała do Głównego Inspektora Farmaceutycznego o **wyeliminowanie tzw. systemu sprzedaży bezpośredniej (sprzedaż z pominięciem większości hurtowni farmaceutycznych),** przyjmując, że jedynym zgodnym z obowiązującym prawem systemem obrotu produktem leczniczym jest wynikający wprost z przepisów ustawy Prawo farmaceutyczne łańcuch dystrybucji dokonywany na poziomie hurtu - poprzez wszyst-

* Zgodnie z oryginałem

- kie hurtownie farmaceutyczne, a na poziomie detalu - poprzez wszystkie apteki i punkty apteczne;
6. wskazała, że w celu zabezpieczenia interesu publicznego w zakresie bezpieczeństwa zdrowia i życia ludzi przy stosowaniu produktów leczniczych i wyrobów medycznych, konieczne jest:
 - a) **wyłączenie sklepów ogólnodostępnych z katalogu „placówek obrotu pozaaptecznego”,** które na podstawie ustawy Prawo farmaceutyczne mogą prowadzić obrót detaliczny produktami leczniczymi,
 - b) **istotne ograniczenie wykazu produktów leczniczych dopuszczonych do obrotu w pozostałych placówkach obrotu pozaaptecznego;**
 7. zaapelowała do Ministra Zdrowia o podjęcie działań zmierzających do wyeliminowania niekontrolowanego wywozu z kraju produktów leczniczych, w szczególności objętych refundacją ze środków publicznych, który obecnie prowadzi do ograniczenia dostępności do leków.

Zobowiązując członków samorządu aptekarskiego do bezwzględnego przestrzegania obowiązującego zakazu reklamy aptek i punktów aptecznych oraz ich działalności, Naczelna Rada Aptekarska postanowiła:

 - występować do wszystkich organów właściwych do sprawowania nadzoru nad przestrzeganiem art. 94a z wnioskami o podjęcie przez te organy działań realizujących ich ustawowe obowiązki;
 - wspierać okręgowe izby aptekarskie w ich działalności na rzecz wyeliminowania lub ograniczenia niedozwolonej reklamy.

Członkowie NRA, w szczególności prezesi rad okręgowych izb aptekarskich, potwierdzili konieczność zintensyfikowania działań prawnych zmierzających do wyeliminowania lub ograniczenia przez właściwe organy nielegalnej reklamy aptek i punktów aptecznych.

Postanowiono, że wykorzystane zostaną wszystkie dostępne organom samorządu aptekarskiego środki prawne w celu powstrzymania nielegalnej reklamy, w szczególności składane będą wnioski do wojewódzkich inspektorów farmaceutycznych dotyczące wszczęcia postępowań administracyjnych w celu zbadania legalności działań reklamowych, a w przypadku postępowań wszczętych - wnioski o dopuszczenie okręgowych izb aptekarskich do udziału w postępowaniu. Kopie wniosków będą przesłane do wiadomości NIA.

Prezes
Naczelnej Rady Aptekarskiej
dr Grzegorz Kucharewicz



Wiadomości z naszych włości

Cebula jest dobra na wszystko

Cebula ma właściwości przeciwbakteryjne. Właściwości te umieli wykorzystywać nasi przodkowie w lecznictwie i gospodarstwie. Oto niektóre przepisy z poradnika naszych babć.

- Ból zęba minie, jeśli kawałek waty nasycony sokiem ze świeżej cebuli włożymy do ust po stronie bolącego zęba.
- Wypryski na wardze /febra/ znikną, jeśli parę razy w ciągu dnia zwilżymy je sokiem ze świeżej cebuli lub będziemy przykładać kawałek cebuli.
- Zainfekowane rany leczono dawniej stawiając obok łóżka chorego talerzyk ze świeżo pokrojoną cebulą.
- Jeżeli użądli osa, po wyjęciu żądła, położyć plasterek świeżej cebuli.
- Zardzewiałe noże czyści bardzo dobrze przekrojona na pół cebula, umoczona w cukrze pudrze.
- Szyby okienne przetrzeć miękką szmatką maczaną i dobrze wyżęty w wodzie, w której gotowała się cebula (1 cebula na 1 szklankę wody).

Przysięga Hipokratesa

W przysiędze Hipokratesa, który żył w latach 460-377 przed narodzeniem Chrystusa, jest zamieszczone takie stwierdzenie:

„Nigdy nie dam żadnej kobiecie środka do zniszczenia kielkującego życia”.

Regaty Farmaceutów

Jak co roku Olsztyńska OIA zorganizowała w 2013 r. regaty dla farmaceutów. Jeden z uczestników wspaniale opisał zmagania jachtów i zawodników. Koniecznie to przeczytajcie w Biuletynie OIA w Olsztynie.

Warto przypomnieć, że w naszym regionie dr Michał Stojaczyk z Bytowa miał wielkie sukcesy w rajdach żeglarskich. Później jego żeglarskie pasje kontynuował mgr Janusz Kowalkiewicz z Kołobrzegu. Z tym, że może on się pochwalić licznymi zagranicznymi podróżami jachtem.

Walka z rakiem

Jeśli w Twej rodzinie lub wśród znajomych jest ktoś chory na raka, to zaproponuj, by zadzwonił do Stowarzyszenia Walki z rakiem. Otrzyma tam wskazówki, jak być aktywnym w walce z tym problemem, jak uwolnić się od depresji, a zacząć starania o powrót do zdrowia siłą woli. Lekarze specjaliści



Prezes naszej Izby mgr Maria Mach

i wolontariusze mają specjalny program przestawienia psychiki chorego z pasywnej do aktywnej. Tel. w Toruniu - 56-621-12-17, w Szczecinie - ul. 9 Maja 84 - 91-421-49-60, w Warszawie - ul, Kasprzaka 16 - 22-633-98-54.

Jubileusz Verdiego

W 2013 r. świat muzyczny obchodzi 200 rocznicę urodzin wybitnego kompozytora włoskiego Giuseppe Verdiego (1813-1901). Zasłynął on zwłaszcza z oper o głęboko dramatycznym wyrazie. Warto przypomnieć nazwy niektórych jego oper, które cieszą się ogromnym powodzeniem jeszcze dziś: Aida, Traviata, Rigoletto, Otello, Trubadur, Falstaff.

Dawna medycyna i weterynaria

Pod takim tytułem odbędzie się w dn. 8-10. maja 2013 r. w Chełmnie n. Wisłą IV Konferencja Naukowa. Koszt udziału 500,- zł.

Pełny tekst referatu (gotowy do druku) należy nadesłać do 15 marca 2013 r., aby został wydrukowany w Materiałach Konferencji. Ogłoszenia e-mail; dawna.medycynaiweterynaria@wp.pl

Mc Dusia

Ukazała się nowa książka Małgorzaty Musiarowicz pod takim tytułem. Jest przeznaczona dla dziewcząt, ale czytają ją chętnie dorośli. Przedstawia bowiem dom rodzinny pełen ciepła. Ukazuje, jak dobrze jest czuć się w domu potrzebnym i kochanym. Jak czuć się szczęśliwym, gdy mama przytuli swoje zmartwione dziecko, a w kuchni pachnie gorące ciasto.

Takie przytulne domy, gdzie każdy chce okazać innym swą dobroć i miłość, są w naszym kraju. Wystarczy sięgnąć po jedną z książek Musierowicz, a klimat takiego domu znajdzie się u Ciebie.

Nowy numer Biuletynu Zachodniopomorskiej OIA

Z radością powitaliśmy grudniowy numer 2012 r. zaprzyjaźnionej Zachodniopomorskiej OIA. Zaskoczenie budzi tylko fakt, że wszystkie treści tego numeru są drukowane na czarnym tle, co stwarza nastrój pogrzebowy.

Radzę przeczytać w tym numerze o wpływie cyklu słonecznego na ludzi, o leczeniu otyłości przez wpływ na mikroflorę przewodu pokarmowego, relacje z działalności PTFarm. i Sekcji Historii Farmacji oraz relacje z podróży do Francji tropami farmacji.

Inne Biuletyny

Zajrzyjcie też przez internet do Biuletynów Olsztyńskiej OIA oraz Gdańskiej OIA. Zawsze znajdziecie tam coś ciekawego!

Stefan Stuligrosz

W wieku 91 lat zmarł 15 czerwca 2012 r. prof. Stefan Stuligrosz twórca i dyrektor artystyczny Chóru Chłopięcego „Słowiki” w Poznaniu. Mówił o sobie: „Moja muzyczna działalność jest powołaniem od dobrotliwego Dawcy dobra i piękna, któremu służę”.

Wśród uczestników chóru stworzył atmosferę rodzinną. Starsi opiekowali się młodszymi. W święta Bożego Narodzenia aktualni i dawni członkowie chóru wraz z rodzinami spotykali się ze swoim druhen Stuligorszem na opłatku. Był wzorem prawości i dobroci. Jego ukochana małżonka była magistrem farmacji.



Noworoczne spotkanie farmaceutów w Katowicach

Stowarzyszenie Farmaceutów Katolickich Polski oraz Stowarzyszenie Farmaceutyczne Lege Artis zorganizowało Noworoczne Spotkanie Farmaceutów w Katowicach, na które zaprosiło wszystkich farmaceutów regionu z całym rodzinami i znajomymi.

Noworoczna msza św. dla Farmaceutów odbyła się w dn. 3 stycznia 2013 r. o godz. 18.00 w Bazylice OO. Franciszkanów w Katowicach-Panewnikach. Mszę św. odprawił i homilię wygłosił o. dr Marceлин Pietryja.

Przed mszą św. rodziny farmaceutów zwiedzały Herbarium św. Franciszka a także dużą ruchomą szopkę w kościele i żywą szopkę w stajence na podwórzu. Po mszy św. w refektarzu klasztoru OO. Franciszkanów odbył się opłatek dla przybyłych farmaceutów z rodzinami, podczas którego śpiewano kolędy i raczono się specjałami klasztornej kuchni, specjalnie przygotowanymi na to spotkanie.

Z tej okazji współorganizatorzy tego spotkania: mgr farm. Piotr Klima wraz z małżonką mgr farm. Hanną oraz z pracownikami aptek św. Mikołaja i św. Kosmy i Damiana, obok zaproszeń rozesłali kartki z życzeniami na święta Bożego Narodzenia oraz Nowy Rok. Na tych kartkach na mapie Polski wydrukowana była druga zwrotka ślicznej kolędy Franciszka Karpińskiego - Bóg się rodzi. od słów: „Podnieś rękę Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą! W dobrych radach, w dobrym bycie, wspieraj jej siłę swą siłą, dom nasz i majątność całą, i wszystkie wioski z miastami. A Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami”



Farmaceutyczne imprezy historyczne 2013 r.

1. XXII Sympozjum Historii Farmacji – Ciechanowiec 27.04.-1.05.2013 r.
Informacje i zapisy: majewscy@aptekapodzlotymlwem.com.pl
2. Konferencja naukowa pt. Dawna medycyna i weterynaria Chełmno 8.10. V 2013 r. e-mail: medycyna.i.weterynaria@wp.pl
3. XXII Zjazd PTFarm. Białystok - sekcja historyczna 18-21.09.2013 r.
e-mail: zjazdptfarm@umb.edu.pl
4. Międzynarodowy Kongres Historii Farmacji Paryż 10-13.IX.2013 r.

Nowe wymagania od osób pełniących funkcje kierownika apteki

1. Kierownikiem apteki może być farmaceuta, który posiada co najmniej 5-letni staż pracy w aptece lub 3-letni staż pracy w aptece oraz specjalizację z zakresu farmacji aptecznej.
2. Od 1 stycznia 2013 r. znosi się wymóg dotyczący wieku kierownika apteki. Tak więc kierownicy, którzy ukończyli 65 rok życia nie muszą się ubiegać o przedłużenie okresu pełnienia swej funkcji. Natomiast kierownicy, którzy ukończyli 70 rok życia mogą nadal pełnić swą funkcję jako kierownicy aptek, nie muszą przerywać swej pracy w wieku 70 lat.

Podziękowania od prof. Andrzeja Danysza

Znakomity prof. dr hab. Andrzej Danysz, gdy otrzymał nasz biuletyn nr. 4/2012, nakreślił do nas słowa podziękowania oraz przysłał swą publikacją pt. „Bakterie które leczą”. Stwierdził w swym piśmie, że każdy uczony cieszy się, widząc, że jego prace trafiają do rąk czytelników i dobrze im służą.

Zawsze serdeczną myśl kierujemy do pana prof. Andrzeje Danysza z którego twórczości naukowej i działalności jesteśmy dumni.

Zaproszenie na Zjazd w Łodzi

W dniach 17-19 czerwca 2013 r. odbędzie się w Łodzi XXIII Zjazd Pol. Tow. Historii Medycyny i Farmacji. Miejscem obrad a także zakwaterowania i wyżywienia będzie gmach Instytutu Medycyny Pracy w Łodzi przy ulicy Teresy 8. Koszty udziału, które obejmują zakwaterowanie, wyżywienie oraz uroczysty bankiet i wspólną fotografię, wynoszą 400 zł. Zgłoszenia udziału – do 1-go maja – przyjmuje prof. Jerzy Supady na swój adres e-mailowy.

Z prasy

Koszalińska niecka bursztynowa

Lekarz Z. Bociąg donosi, że na naszym koszalińskim wybrzeżu można znaleźć piękne okazy bursztynu.

Między Kołobrzegiem a Dąbkami znajduje się koszalińska niecka bursztynowa. Tam przy północnych wiatrach można znaleźć na dziewiczych plażach piękne okazy bursztynu. Należy je szukać w tzw. „śmiecicach”, które wyrzuca sztormowa fala. Te „śmieci” to różne patyki, wodorosty, muszle, ale i piękne bursztyny. On znalazł tam kawałek bursztynu ze ślimaczkiem oraz inny z rybką.

Zmarł lekarz med. Lech Wróblewski (1927-2012)

Był dobrze znany na terenie Koszalina ze swej działalności zawodowej i społecznej. Jego uśmiechniętą twarz pamięta wielu farmaceutów. Spoczął na cmentarzu w Gdańsku w grobie rodzinnym, nad którym czuwa duża figura Niepokalanej. (Biuletyn OILek. nr 5/2012)

Otwarcie lotniska w Bagiczu k.Kołobrzegu

Rozstrzygnięty został problem poniemieckiego a potem porosyjskiego lotniska w Kołobrzegu, a ściślej w Bagiczu. Są tam hangary ziemne dla samolotów i lądowiska.

Ustalono, że lotnisko będzie czynne w okresie od 1 kwietnia do 31 października. Mogą tu lądować małe samoloty, zabierające maksimum 20 pasażerów. Oczekuje się, że z tej możliwości będą korzystać bogaci turyści.

Uroczystość otwarcia lotniska miała miejsce na początku września 2012 r. Uświetnił ją pokaz akrobacji lotniczych.

(Kołobrzeskie wiadomości nr 38/2012)

Wytrwały maratończyk

Pewien młody człowiek z wioski koło Augustowa przemierzył maratonem pół świata. Najpierw była to wyprawa do sanktuarium w Lourdes po cudowną wodę dla swej matki. Biegł i modlił się nieustannie. Mama wyzdrowiała.

Potem przemierzanie obcych krajów maratońskim krokiem i z modlitwą na ustach stało się dla niego wyzwaniem życiowym. Stale pojawiały się nowe cele pielgrzymek, mimo braku środków finansowych.

Wstawał o 5 rano, a szedł spać często o 24.00 Nie zatrzymywał się na posiłki, zrezygnował z ciepłych pokarmów, tylko wypijał dużo wody (do 6 litrów dziennie). Powiedział sobie, że skoro zwierzęta jedzą tylko zimne pokarmy i żyją, to on też może.



Po pewnym czasie doszedł do wniosku, że plecak z ubraniem jest za ciężki. Zamienił go na wózek, który ciągnął za sobą. Potem wózek zamienił na kajak umocowany na kołach. Mógł w nim spać i mieć w nim ekwipunek. Jego podróże obfitowały w przygody. Gdy w Hiszpanii chciał przepłynąć kajakiem rzekę, porwał go wir wodospadu, zaczął tonąć, ale się wydostał. Znalazł potem w kafandrze zaszytą przez żonę modlitwy ze słowami: „Kto nosi tę modlitwę, nie utonie”. Ale kajak i cały dobytek stracił. Innymi razem spotkał w lesie wilka, ale ten nic mu nie zrobił. Z ostatniej wyprawy wrócił cały i zdrowy, pełen wrażeń, choć często musiał się poruszać przemoczony podczas ulewnego deszczu.

Jeśli chcecie dowiedzieć się więcej o przygodach polskiego maratończyka, to zaopatrzyć się w książkę: Piotr Kuryło - ostatni maraton.

(MGN nr 12/2012)

Koszt nauki języka można wliczyć w koszty apteki

Izba Skarbowa w Bydgoszczy uznała w dniu 12.01.2007 r., że ... wydatki na kurs języka angielskiego są kosztem uzyskania przychodu osoby prowadzącej aptekę.

W swojej decyzji nr PB2/4177 SIP 17/06 Izba uchyliła decyzje urzędu skarbowego, który takiego prawa podatnikowi odmówił. Podatnik prowadzący aptekę argumentował, że język angielski jest potrzebny do czytania literatury fachowej i obsługi obcojęzycznych klientów. Izba skarbową przychyliła się do takiej interpretacji podkreślając jednak, że ... naukę języka obcego można zaliczyć do kosztów, gdy da się wykazać BEZPOŚREDNI wpływ zdobyc-

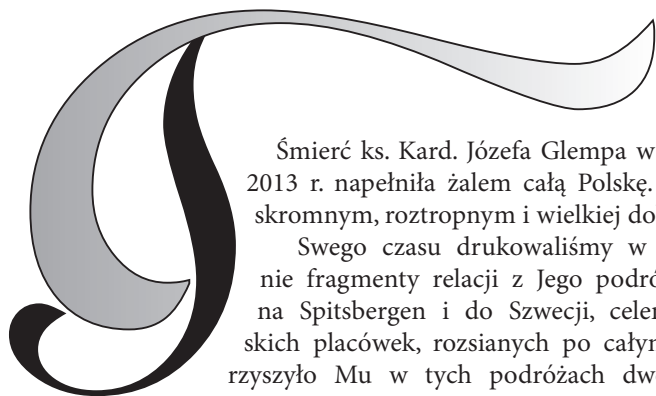
tych umiejętności na powstanie przychodu... Dalej izba wskazała, że to na podatniku ciąży obowiązek wykazania związku poniesionych kosztów z działalnością gospodarczą. Decyzja ta nie oznacza, że nauka każdego języka zawsze zostanie zaliczona do kosztów przez urząd skarbowy. W prawie podatkowym obowiązuje zasada związania decyzją w danej sprawie. Jednak jest to wskazówka i argument na rzecz zaliczenia kosztów nauki języka angielskiego i np. niemieckiego w koszty apteki.

mec. Krystian Szulc
Radca Prawny ŚIA
(przedruk z Biuletynu Śl. Izby aptekarskiej)

Przypomnijmy sobie Zjazd naszej izby przed laty w Mielnie



Żałoba po śmierci kard. Józefa Glempa



Śmierć ks. Kard. Józefa Glempa w dniu 24 stycznia 2013 r. napełniła żalem całą Polskę. Był człowiekiem skromnym, roztropnym i wielkiej dobroci.

Swego czasu drukowaliśmy w naszym Biuletynie fragmenty relacji z Jego podróży do Norwegii, na Spitsbergen i do Szwecji, celem wizytacji polskich placówek, rozsianych po całym świecie. Towarzyszyło Mu w tych podróżach dwoje farmaceutów z naszego rejonu – mgr Weronika oraz mgr Rajmund Zarzyccy, którzy w momencie wprowadzenia w Polsce stanu wojennego, zaangażowali się w działalność charytatywną, udzielaną naszemu krajowi przez różne instytucje z krajów zachodnich a zwłaszcza norweską organizację „Lekarstwa dla Polski” („Medisiner til Polen”), stworzoną przez Ole Tonsberga, wielkiego przyjaciela Polski, który przez prawie 10 lat organizował transporty darów leków i sprzętu medycznego dla naszego kraju.

Poniżej przedstawiamy kilka zdjęć z podróży naszych kolegów z ks. Kardynałem z tego okresu.



W rejsie po rzece Zambezi (trzeci od lewej Ole Tonsberg - organizator akcji Lekarstwa dla Polski



Republika Południowej Afryki - Durban



Okolice Johannesburga w RPA



Nad Wodospadem Wikorii Zimbabwe

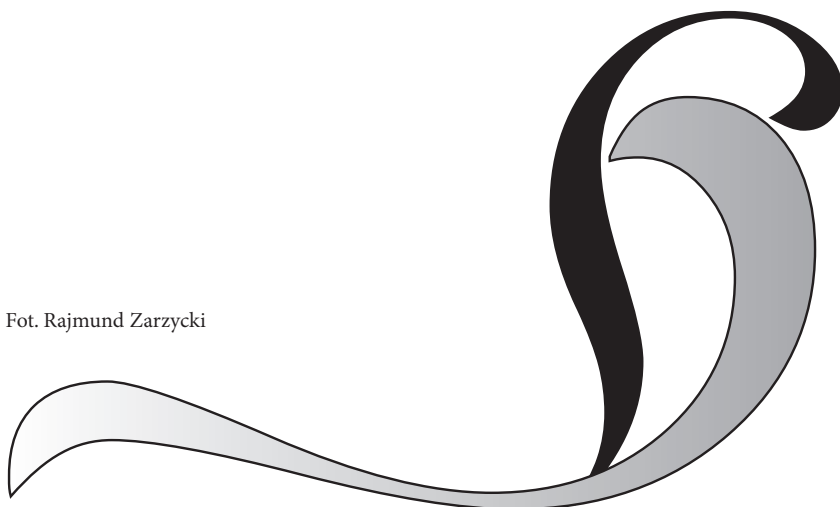


Nad fjordem Hardanger w Norwegii



W górach Jotunheimen (Norwegia)

Fot. Rajmund Zarzycki



Koncert dla każdego

Mieczysław Szwej

*Tej nocy śnieg zawiął drogi,
Ciężko przechodniom i pługom,
Nad ranem mróz chwycił srogi,
Do pracy bieгло się długo.*

*W południe nie było słońca
i siwa mgła kryła drzewa.*

Tak już zostało do końca.

Na soplach ziąb dumkę śpiewał.

Gorycz bywa ludzkim losem.

Z odwagą spojrzysz jej w oczy.

Bliźnich o wsparcie nie proszę –

Każdy swą drogą niech kroczy.



Wiersz ten łączy nastroje pogody dnia i serca, co zwykle ściśle ze sobą się łączy. Od pierwszych dni swej egzystencji na planecie ziemi człowiek rozwija się w ścisłych związkach z otaczającą go przyrodą. Niejako pod jej rytm planujemy nasze prace i marzenia. W młodości każdy biega za swoimi sprawami i na swoją więź z naturą nie zwraca uwagi. Ale lata płyną i pojawia się zniechęcenie. Dostrzegamy wtedy, że od świtu aż po zmierzch pozostajemy pod wpływem otaczającej nas przyrody, od chmur i podmuchów wiatru, od blasku słońca i zieleni drzew. Nie potrafimy sprostać żywiołom natury. Musimy tylko od nich się chronić w poczuciu naszej bezsilności.



Nasza obecność na ziemi zwykle bywa samotna, gdy próbujemy zdobywać nieznaną łód niepewnego jutra. Przeżywanie szarej rzeczywistości powszednich dni u różnych ludzi kształtuje się odmiennie.

Self - Expression. W ten sposób psychologia określa dzisiaj dość powszechną pokusę pisania wierszy. Człowiek chce się wypowiedzieć w ten sposób z najgłębszych przeżyć, o jakich zwykle nikomu nie mówi. Tego rodzaju twórczość nie zawsze może być publikowana dla innych. Wystarczy, iż w niej ujawniliśmy samego siebie, chociażby dla własnej potrzeby.

Forma poetycka naszych ekspresji może być bardzo różna. Tradycyjne strofy z rymem i rytmem żądają większej uwagi i dyscypliny. Biały wiersz zbytnio przypomina prozę, często rozwlekłą, bez jasnego początku czy zakończenia. We wierszach w stylu klasycznym obowiązuje większy porządek czy płynniejsze następstwo myśli.

Zbyt wiele na co dzień otacza nas bezbarwności i nudy. Niekiedy potrzeba spojrzenia odświeżonego refleksją, aby cieszyć się spotykaną przyrodą i ludźmi. Wtedy pomaga próba zastosowania mowy związanej, bardziej romantycznej i jakby uroczystej wobec zdarzeń, obok których przechodzimy.

Zwykle zapominamy, by przechodzić obok nich bardziej uważnie i z wdzięcznością w sercu, iż akurat one stanęły na naszej drodze. Czytanie i uprawianie poezji posiada bez wątpienia szczególne znaczenie terapeutyczne, często uzdrawiające. Poezja pozwala nam odnaleźć często pociechę w naszych strapieniach. Rozjaśnia wizję codziennego życia, wnosi pokój i satysfakcję wewnętrzną.

Lubię wiersze utrzymane w rygorze rymów i rytmu. Taki krótki nawet poemat najskuteczniej snuje złotą nić natchnienia. Umie też z codziennej rzeczywistości wydobyć perły krystalicznych przeżyć.

Te myśli o roli poezji w naszym życiu warto zakończyć aforyzmem poety:

*Im wyżej twe myśli nad światem się wznoszą,
Tym więcej wartości twe usta wygłoszą.*

Mieczysław Szwej

Aptekarskie love-story

Barwnikowe konsultacje

Janeczka urodziła się na Kaszubach Bytowskich. Miała 7 lat gdy zmarła jej matka, a 13 gdy zmarł jej ojciec. Wtedy stryj zaopiekował się sierotą. Po szkole podstawowej zapisał ją do Technikum Gospodarstwa Domowego.

- Nauczysz się tam dobrze gotować. - powiedział. - I zdobędziesz zawód kucharzki, co zapewni ci dobre życie.

Janeczka była pojętną uczennicą. Swoje kwalifikacje szlifowała w kuchni stryja. Miała zdolności artystyczne i szczególnie lubiła dekoracje potraw, w czym była prawdziwą mistrzynią. Gdy w szkole ogłoszono konkurs na dekoracje pisanek, postanowiła, że jej będą najładniejsze i zdobędzie główną nagrodę. Był nią komplet naczyń kuchennych.

Pewnego wieczoru udała się do miejscowej apteki.

- Czego panienka sobie życzy? - zagadnął przystojny młodzieniec ekspediujący w aptece.

- Ja, ja... - zaczęła się jąkać Janeczka. A twarz jej zrobiła się purpurowa pod przenikliwym spojrzeniem młodego pana w białym fartuchu.

Ale ten uśmiechnął się serdecznie do stojącej przed okienkiem ślicznej dziewczyny i w miłych słowach zachęcił, by wyjawiała swe potrzeby.

- Czy są w aptece jakieś roślinne barwniki? - wykszusiła wreszcie Janeczka.

- Co? - zdziwił się młodzieniec w białym fartuchu. - A do czego panienka ich potrzebuje?

Tak rozwinęła się rozmowa, która była początkiem znajomości Janeczki z Kazikiem. Okazało się, że Kazik odbywał roczny staż w aptece po maturze, konieczny przed studiami. Właśnie pan aptekarz został odwołany do telefonu i polecił, by pan Kazik stanął na chwilę przy okienku.

Pan Kazik powiedział Janeczce, żeby przyszła jutro, to on jej doradzi nie-trujące roślinne środki barwiące.

Te „barwnikowe” konsultacje przyczyniły się do znajomości obojga młodych ludzi, a potem przyjaźni. Bo Kazik musiał potem podziwiać prace Janeczki, a ona chętnie słuchała jego opowieści o różnych roślinach. W czerwcu Janeczka kończyła szkołę i zaprosiła Kazika na bal uczniowski. Kazik cieszył się, że jego staż w aptece kończy się i w październiku będzie mógł rozpocząć studia farmacji.

- Tymczasem 1 września 1939 r. wybuchła wojna. Kazik został przez władze niemieckie skierowany do pracy u jakiegoś bauera, a potem w aptece w innej miejscowości. Natomiast Janeczka do pracy w restauracji potem u pewnej bogatej Niemki, wreszcie u niemieckiej generałowej w Berlinie. Rzuceni w różne strony i różne środowiska nie zapomnieli o sobie. Pisywali długie listy do siebie i wierzyli, że wojna wkrótce się skończy, a oni będą mogli rozpocząć nowe, wspólne życie.

Po zakończeniu wojny Janeczka wróciła do swego miasteczka i zaopiekowała się chorym stryjem, który wrócił z obozu koncentracyjnego. Pracowała w cukierni, a równocześnie uczyła się w Liceum Pedagogicznym. Kazik studiował farmację. Gdy był na trzecim roku, pobrał się. Janeczka pracowała jakiś czas jako wychowawczyni w internacie szkolnym i instruktorka

gotowania. Potem gdy pojawiły się dzieci, poświęciła się wychowaniu ich i prowadzeniu domu. Była skromną, oddaną żoną, a czas nie niszczył jej urody. Kazik wkrótce po studiach objął kierownictwo apteki.

Żyli długo i szczęśliwie, ciesząc się czwórką udanych dzieci.



opr. Jadwiga Brzezińska

Z kroniki KZA

Domicela Suszkowa

Rozdział 3

Lokale Koszalińskiego Zarządu Aptek (1951-1975)

W początkach lata pięćdziesiątych Koszaliński Zarząd Aptek musiał się borykać z trudnymi warunkami lokalowymi w nieodbudowanym jeszcze mieście. Lokal organizującego się Oddziału Wojewódzkiego CAS w Koszalinie przedstawiał się więcej niż skromnie.

Najpierw przydzielono dwa małe pomieszczenia w gmachu Urzędu Wojewódzkiego, a kiedy skład personalny zwiększył się, i powstały już poszczególne działy, przeniesiono przedsiębiorstwo państwowe na okres przejściowy do bocznych pomieszczeń Urzędu Poczтового.

Pod koniec 1951 r. przydzielono Wojewódzkiemu Oddziałowi CAS w Koszalinie pomieszczenie położone przy ul. Mickiewicza, usytuowane w podwórzu i składające się z częściowo oszklonej przybudówki. Tutaj mieściły się wszystkie działy w jednym wspólnym pomieszczeniu. Jedyne pokoik dyrektora był odgrodzony szklaną ścianką. W takich warunkach praca była bardzo utrudniona, tym bardziej że tworzyły się poszczególne nowe komórki, przybywało pracowników.

W II kwartale 1952 r. przedsiębiorstwo otrzymało nareszcie oddzielny dwupiętrowy budynek przy ul. Dąbrówki - składający się z 11 małych pokoików. Pomieszczenia były skromne, ale praca tam mogła się toczyć już w trybie normalnym.

W 1956 r. ówczesny Zarząd Miejski z uwagi na brak mieszkań - przeznaczył budynek przy ul. Dąbrówki na dom mieszkalny, przydzielając w zamian za to, równorzędną ilość pomieszczeń, znajdujących się na II piętrze budynku przy ul. Armii Czerwonej 6. Pokoje były rozmiarami znacznie większe, aniżeli ostatnio zajmowane, uzyskano większą powierzchnię, co było bardzo pożądanym.

W miarę upływu czasu przybywało aptek, zwiększyła się liczba pracowników administracyjnych. Powtórzyła się sytuacja i znów zaistniała konieczność powiększenia lokalu. Nie mając innych możliwości wykorzystano część dużego strychu, mieszczącego się o jedno piętro wyżej i wygospodarowano tam dodatkowe dwa pokoje oraz archiwum.

Do chwili pisania niniejszych wspomnień (1974 r.) przemianowany w międzyczasie Koszaliński Zarząd Aptek mieści się w tej ciasnocie, oczekując z utęsknieniem na rozpoczęcie budowy własnej hurtowni farmaceutycznej, łącznie z odpowiednim budynkiem, przeznaczonym dla administracji. Rozpoczęcie budowy tych obiektów przewidziane jest w niedalekim już czasie, bo w 1975 r.



Zdjęcie archiwalne z narady kierowników aptek Koszalińskiego Zarządu Aptek. Od prawej - kier. Apteki w Karlinie mgr Franciszek Połtowicz, obok mgr Napoleon Zieliński, kier. apteki w Bobolicach, w tyle podparty ręką - kier. działu kadr. Proszę ustalić nazwiska innych uczestników.

Usytuowanie lokalu laboratorium kontrolnego

W II kwartale 1953 r. uruchomione zostało Laboratorium Kontrolne, które według struktury organizacyjnej wchodzi w skład komórek Zarządu Aptek.

Nie mogąc uzyskać w Koszalinie odpowiednich pomieszczeń na ten obiekt, Laboratorium Koszalińskiego Przedsiębiorstwa Aptek usytuowane zostało w Bytowie, w budynku Apteki nr 4.

Organizatorem i kierownikiem Laboratorium Kontrolnego w Bytowie był mgr Michał Stojaczyk (1953-1974), którego staraniem Laboratorium wyposażone zostało z biegiem czasu w najnowszy sprzęt i bogatą bibliotekę fachową, w której dzieła obcojęzyczne nie stanowiły rzadkości. Mgr Michał Stojaczyk jako drugi farmaceuta w woj. koszalińskim uzyskał stopień naukowy doktora farmacji. Był bardzo zaangażowany w sprawy zawodu, udzielał się społecznie, pełniąc m.in. przez wiele lat funkcję przewodniczącego ZZPSZ, Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego i Sekcji Farmaceutycznej.

Przyprawy z własnego ogródka

Żeby mieć zawsze pod ręką ulubione przyprawy, najlepiej uprawiać je samemu. Przypraw używa się na ogół niewiele, toteż powierzchnia pod ich uprawę nie musi być duża. Dla niektórych gatunków wystarczy zaledwie 2-3 m². Wiele roślin przyprawowych możemy uprawiać nawet w doniczkach na parapecie.

W ogródku przydomowym lub na działce najlepiej jednak wydzielić teren pod „ogródek przypraw”. Ogródek taki, odpowiednio zaplanowany i prowadzony, może być nie tylko pożyteczny, ale i bardzo dekoracyjny, wzbogacając nasze otoczenie o rośliny często oryginalne i ładne, a zawsze aromatyczne.

Ogródek przypraw zakładamy na ziemi tzw. ogrodowej - żyznej, pulchnej i w wysokiej kulturze, a więc wolnej od chwastów. Dla większości roślin przyprawowych pH powinno wynosić 6-7.

Jeżeli chodzi o nawożenie, to zaleca się stosowanie dobrze rozłożonego obornika pod przedplon. Stosowanie bezpośrednio pod rośliny przyprawowe obornika, a szczególnie gnojowicy jest niewskazane, gdyż zachodzi obawa, że



Projekt wykorzystania okna do uprawy przypraw



Projekt „ogródka przypraw”:

1. szczypierek
2. tymianek
3. pietruszka
4. majeranek
5. trybuła ogrodowa
6. bazylia
7. ogórecznik

8. cząber ogrodowy
9. mięta pieprzowa
10. szalwia
11. lubczyk
12. estragon
13. koper ogrodowy
14. ruta
15. Pióluń

liście roślin mogą być zakażane przez niepożądane mikroorganizmy, a zwłaszcza bakterie chorobotwórcze. Zalecany jest natomiast kompost. Racjonalne stosowanie nawożenia mineralnego jest jak najbardziej wskazane, jak również dobre zaopatrzenie roślin w wodę, zwłaszcza w pierwszym okresie wegetacji.

Pod ogródek przypraw nadają się szczególnie miejsca ciepłe, osłonięte od zimnych wiatrów murem lub innymi roślinami, co stwarza korzystny mikroklimat. Większość roślin przyprawowych to rośliny ciepło i światłolubne. W związku z tym ważne jest również rozmieszczenie roślin tak, żeby się wzajemnie nie zacięniały. Poniżej zamieszczamy przykładowo planik ogródka przypraw. Jak widzimy poszczególne rośliny nie są umieszczone na grządkach, lecz uformowane w malownicze kępki, między którymi ułożone płytki, pozwalające sięgnąć do każdej grupy roślin nawet w gorszą pogodę.

Oczywiście, dobór i ilość poszczególnych gatunków zależy od indywidualnych gustów i potrzeb. Dla ułatwienia ułożenia własnego planiku ogródka podajemy podział roślin na jedno-, dwu- i wieloletnie.

Podział ten jest bardzo przydatny z punktu widzenia praktycznego.

Rośliny jednoroczne wymagają bowiem corocznej uprawy roli i przygotowania pod zasiew, podczas gdy wieloletnie pozostają na tym samym miejscu, wymagają natomiast intensywniejszej pielęgnacji.



Bylica estragon
a) szczyt pędu przed
kwitnieniem
b) kwitnący szczyt pędu

Zamieszczamy wykaz roślin ugrupowanych w kolejności od roślin najniższych do najwyższych.

Specjalne miejsce musimy wydzielić pod chrzan, gdyż roślina ta rozrasta się bardzo silnie i łatwo gęszczy inne, ze względu zaś na zdolność rozmnażania się przez rozłogi, nawet po likwidacji plantacji stanowi uporczywy chwast.

Nie mając ogródka, a tylko odpowiedni parapet okienny, możemy przy niewielkim wysiłku mieć również świeże przyprawy. Najlepiej nadają się na uprawę roślin okna dobrze nasłonecznione, o głębokim parapecie i ramach okiennych otwierających się na zewnątrz. Na rysunku widać, jak powierzchnię parapetu można powiększyć, zawieszając doniczki również po bokach okna. W krajach, gdzie używanie świeżych zwłaszcza przypraw jest bardzo rozpowszechnione, uprawia się w doniczkach liczne gatunki np. bazylię, rozmaryn, tymianek. W miarę potrzeby ścina się aromatyczne pędy roślin, które w dobrych warunkach szybko odrastają.

Rośliny jednoroczne:

- | | | |
|--------------|----------------|---------------------|
| 1) czosnek | 6) pieprzowiec | 10) kolendra |
| 2) cebula | - (papryka) | 11) gorczyca biała |
| 3) majeranek | 7) czarnuszka | 12) gorczyca czarna |
| 4) bazylia | 8) anyż | 13) mak |
| 5) cząber | 9) koper | |
-

Rośliny dwuletnie:

- | | | |
|---------------|-----------|------------|
| 1) pietruszka | 2) kminek | 3) lubczyk |
|---------------|-----------|------------|
-

Rośliny wieloletnie:

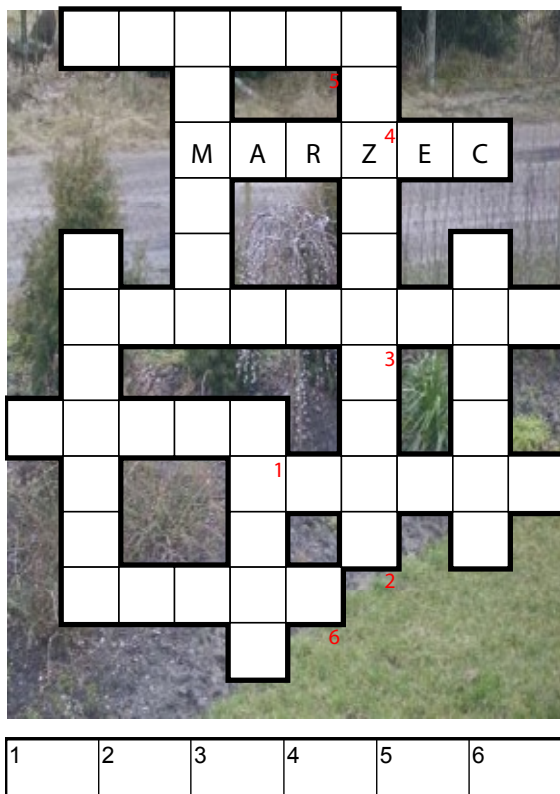
- | | | |
|-----------------|-------------|-----------------|
| 1) szczypiorek | 4) tymianek | 7) esdragon |
| 2) siedmiolatka | 5) mięta | 8) arcydzięgiel |
| 3) szałwia | 6) melisa | |
-

Przytoczone przykłady mają na celu pobudzenie inicjatywy czytelników. Redakcja chętnie zamieści inne pomysły i rozwiązania w tej dziedzinie.

A.R.

(przedruk z Wiadomości Zielarskich 1975 nr 6)

Krzyżówka marcowa



LIMAK cień pierwszych pączków na trawniki chce rzucić.

I skowronek w obłokach delikatnie już nuci.

Znaczy, wiosna za pasem i figluje już marzec.

Sypnie śniegiem, pokropi, taki z niego figlarzec.

Niczym ryba złowiona teraz MOTASZ się w sieci.

Będzie dzisiaj padało, czy słoneczko zaświeci?

Chyba przejdę się trochę i zobaczę co w mieście.

Może chandra mi minie i otrząsnę się wreszcie.

Może Pryskę odwiedzę i mi zagra na NABLI?

Przez tę zmienną pogodę biorą mnie wszyscy diabli!

Pryska swoją muzyką życie we mnie WSKRZESIŁA.

Lubię stary instrument. Jest w nim radość i siła.

Stary kościół odwiedzę. KRYPTA w nim przypomina,

Że nie ważna obecna, lecz ostatnia godzina.

Jeszcze zajrzę do klubu. Dziś Gabrysia gra w karty.

Brakło im do kompletu i ja będę tym czwartym.

ATAKOWI rywali trudno było nam sprostać.

I tu miałem dylemat: skończyć grę, czy pozostać.

Kiedy moja partnerka KAREM kiera przebiła,

Powiedziałem: dziękuję - i już tam mnie nie było.

Przyszła pora coś przegryźć. Głód przypomniał mi o tym.

Zjadłem bułkę z ZRAZIKIEM i popilem kompotem.

Do dziś dobrze pamiętam pyszny zrazik matczyny,

Gdy radziła mi: "mięsko POKROP sokiem z cytryny.

Czas powrócić do domu, bo wyszedłem dziś rano.

Nie chcę, żeby po mieście za mną wszędzie LATANO.

Wyrazy wyróżnione w tekście wersalikami należy zmienić

przez anagramowanie na imiona marcowych solenizan-

tów i wpisać je do diagramu. Miejsce wpisywania do odga-

dnienia. Litery umieszczone w ponumerowanych krat-

kach, uszeregowane od 1 do 6 utworzą imię jeszcze jed-

nego marcowego solenizanta, które jest rozwiązaniem za-

dania.

Mieczysław M. Marzec

Co sływać u emerytów

Po ostatnią informację o tym co sływać u emerytów trzeba sięgnąć do grudniowego numeru biuletynu Izby z roku 2010. Opisałam tam nasz wyjazd do Bornego Sulinowa. Prawie dwuletni brak wiadomości mógłby świadczyć o tym, że u emerytów nic się nie dzieje. Nic bardziej mylnego. Spotykamy się, jeździmy, zwiedzamy, poznajemy nowe miejsca i nowych ludzi. Spróbuj opowiedzieć o tym gdzie byliśmy i co widzieliśmy. (Piszę byliśmy /nie byliśmy/, bo naszym panom emerytom jakoś nie po drodze do nas, a szkoda.) Pod koniec maja byliśmy na koncercie w Teatrze Variete Muza w Koszalinie. Halina Kunicka śpiewała piosenki, które przypomniały nam naszą młodość, toteż cała sala śpiewała „Orkiestry Dęte” razem z panią Haliną.

W listopadzie tradycyjnie zapaliłyśmy znicze na aptekarskich grobach. Rok 2010 nasze emeryckie koło zakończyło uroczystym spotkaniem opłatkowym. Stoły nakryte białym obrusem, udekorowane srebrnymi bombkami i łańcuchami, palące się świece i opłatek. W menu czerwony barszcz, domowe pierogi pani Ali z kapustą i grzybami, suszone owoce, makowiec, babka i moc serdecznych życzeń.

Zimowe, chłodne miesiące roku 2011 nie pozwoliły na wyjazdy, czy wyjścia w teren, wobec czego nasze spotkania do maja odbywały się w ciepłych pomieszczeniach Izby. W maju kolejny wyjazd do pobliskiego Manowa, gdzie tuż obok szosy jest ścieżka edukacyjno - ekologiczna wiodąca na szczyt Czaplej Góry, gdzie gniazduje czapla siwa. Udało nam się zobaczyć krążące nad drzewami czaple, a w koronach drzew ich gniazda. Po zejściu na dół miła niespodzianka. Koleżanka Urszula w swoim nieczynnym już punkcie aptecznym zrobiła dla nas małe przyjęcie.

Nadszedł słoneczny, ciepły czerwiec, więc zapadła decyzja: jedziemy na łono natury. Wybór padł na jezioro Czarne w gminie Świeszyno. Jezioro nazywa się Czarne dlatego, że ma dno torfowo - borowinowe i ciemną taflę wody, dookoła otoczone jest lasem. Teren nad jeziorem zadbany, przystosowany dla turystów. Drewnianymi stołami, ławami i miejscem na rozpalenie ogniska zaprasza do wypoczynku i konsumpcji, co też z ochotą uczyniliśmy. Domowe ciasto i kawa z termosów, widok na jezioro i spacer po lesie to sama przyjemność. Po spacerze smaczny deser lodowy w pobliskim Strzekęcinie, w przepięknej oranżerii Bursztynowego Pałacu. Jeszcze rzut oka na staw pałacowy i pawie, które z rozłożonymi ogonami spacerowały po alejkach i niespiesznie powróciły do domów. W tym miejscu smutna refleksja. Na tej wycieczce po raz



Jeziro Czarne, Strzekęcino 15.06.2011 r.

ostatni była z nami koleżanka mgr farm. Maria Jezierska. Pożegnaliśmy Ją w lipcu 2011 roku na koszalińskim cmentarzu.

Na czas letnich wakacji zrobiliśmy przerwę w naszych spotkaniach. Na jesień zaplanowałyśmy wyjazd nad jezioro i na grzyby do Rekowa, ale pogoda nam nie sprzyjała, było deszczowo i zimno, wobec czego wyjazd nie doszedł do skutku. Byłyśmy za to w teatrze na spektaklu pod tytułem „Strategia Motyli”. W listopadzie brałyśmy udział w XXIV Zjeździe Sprawozdawczo-Wyborczym Środkowopomorskiej Okręgowej Izby Aptekarskiej i z zadowoleniem przyjęłyśmy decyzję delegatów o ponownym wyborze pani mgr farm. Marii Mach na Prezesa naszej Izby. Pani Prezes pomimo licznych obowiązków znajduje czas dla emerytek, często uczestniczy w naszych spotkaniach.

Koniec roku 2011 blisko, jeszcze zapalone znicze na mogiłach aptekarzy, jeszcze uroczystość opłatkowa i jesteśmy w roku 2012. W marcu spotkanie wypadło nam 8-go marca, dawniej Dzień Kobiet. Święto niemodne, więc nie ma „goździka”, ale co nam szkodzi zjeść pyszny placek upieczony przez koleżankę Lodzie. Zjadamy go nie bacząc na kalorie. Jeszcze w marcu bierzemy udział w XXV Zjeździe Sprawozdawczym naszej Izby. Chociaż nas to nie

dotyczy osobiście, ale z uwagą słuchamy Prezesa Naczelnej Izby Aptekarskiej mgr Grzegorza Kucharewicza, który mówi o trudnej sytuacji aptek i próbach jej polepszenia podejmowanych przez Naczelną Izbę.

Nadchodzi maj, a z nim wyjazd. Tym razem jedziemy daleko, około 170 km, do Szymbarka na Kaszuby. Po drodze w miejscowości Lubiana k/Koś-



Szymbark - dom do góry nogami

cierzyny odwiedzamy firmowy sklep przy fabryce porcelany. Nikt nie miał zamiaru kupować porcelany, ale oferowane wyroby były tak piękne i stosunkowo niedrogie, że prawie każdy uczestnik naszej wycieczki wyszedł ze sklepu z mniejszym lub większym pakunkiem. W Szymbarku z przewodnikiem zwiedzamy Centrum Edukacji i Promocji Regionu, a w nim same atrakcje. Największe wrażenie robi liczący 240 lat Dom Sybiraka. Jest to dom sprowadzony w elementach z Syberii przez polskiego architekta Daniela Czapiewskiego - założyciela Centrum. Dom był zbudowany w XVIII wieku przez Polaków - politycznych zesłańców na Sybir. Obok znajduje się barak będący rekonstrukcją sowieckiego łagru, wieża strażnicza, zasięki z drutu kolczastego, lokomotywa z wagonami, którymi zesłańcy byli wywożeni do łagrów i wstrząsające opisy ich tułaczki. Wszystko to robi przynębiające wrażenie. Idziemy dalej, jest zagroda Trapera sprowadzona z Kanady, jest najdłuższa



Szymbark

deska świata mierząca 36,83m, jest największy fortepian, do którego trzeba wejść po 4 schodach aby sięgnąć klawiatury, bunkier organizacji Gryf Kaszubski z czasów II wojny oraz czynny miejscowy browar i piekarnia. Największą jednak atrakcją jest dom postawiony „do góry nogami”, to znaczy postawiony na dachu. Wewnątrz chodzi się po suficie, meble wiszą nad głową, wszystko jest ukośne, świat wiruje. Nie każdy może się w nim poruszać. Pełni wrażeń po smacznym posiłku ruszamy w drogę powrotną. W trakcie następnych spotkań zdecydowaliśmy, że wybierzemy się jeszcze w tym roku do teatru i do arboretum w Karnieszewicach. W teatrze byliśmy we wrześniu na sztuce p.t. Burzliwe Życie Lejzorka. Do arboretum pojechalśmy pod koniec września, tym razem dołączyli do nas koledzy - aptekarze emeryci. Arboretum, tłumacząc z łaciny, to ogród leśny. Nie jest to rezerwat przyrody, ale oznacza wydzielony obszar, na którym rosną różne gatunki drzew i krzewów sprowadzanych niejednokrotnie z bardzo odległych stron świata. W arboretum prowadzi się obserwacje i badania nad aklimatyzacją roślin, spełnia ono też rolę edukacyjną. Arboretum w Karnieszewicach zajmuje ponad 4 ha. Spacerujemy po parku leśnym z panią przewodnik i podziwiamy piękną aleję daglezwową, różne odmiany dębów, lipy, jesiony, cyprysy, tuje, orzeszniki. Po

przyjemnym spacerze pieczemy kielbaski na przygotowanym ognisku, odpoczywamy w przytulnej altanie. Pani przewodnik zaprasza nas do odwiedzenia arboretum szczególnie w maju lub czerwcu, kiedy zakwitają wszystkie krzewy i przepięknie śpiewają ptaki gnieźdzące się w koronach wysokich drzew. Obiecujemy, że przyjedziemy.

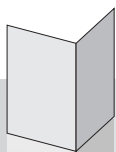
Przed świętym zmarłych odwiedziliśmy koszaliński cmentarz. Już po raz czwarty zapalałyśmy znicze na aptekarskich mogiłach. W tym roku z naszego grona odeszły trzy koleżanki: mgr Ziółkowska, mgr Polańczyk, mgr Trzcinińska. Na długo pozostaną w naszej pamięci i naszych wspomnieniach.

Do końca roku, w grudniu czeka nas jeszcze wspólne wyjście do Koszalińskiej Filharmonii na koncert kolęd i tradycyjne już spotkanie opłatkowe, które zaplanowałyśmy na 20 grudnia. A co nam przyniesie następny rok? Oby był dla wszystkich szczęśliwy.

mgr farm. Maria Terlecka



Szymbark



PRASA o aptekach

przed laty

„Apteka pod orłem”

Za dębową lożą recepturową, gęsim piórem podlicza ceny leków kierownik apteki sianowskiej, mgr farmacji Rajmund Zarzycki. W loży ekspedycyjnej żona, również mgr farmacji, Weronika Zarzycka. W materialni, (czyli magazynie) dwie panie; technik i faszowaczka. -Wygodna kanapka ustawiona, pod oknem tuż obok akwarium zachęca, by usiąść i pooddychać specyficznym zapachem, w którym dominują zioła.

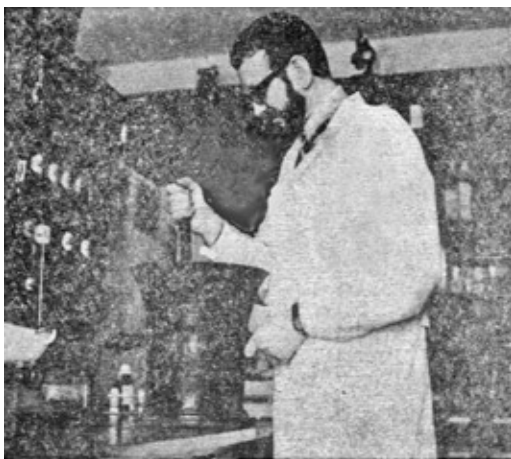
Ciemne dębowe meble, gabloty z utensyliami farmaceutycznymi, niektóre z nich mają obecnie dużą wartość muzealną. Obok XIX-wiecznego mikroskopu, stoi słoć z zakonserwowaną żmiją w spirytusie. Gniazdo os (które uważano za lek) sąsiaduje z wagami aptecznymi różnego typu i wielkości. Cynowe, porcelanowe i żeliwne moździerzki z łacińskimi nazwami ozdabiają wnętrze. Na ścianach wiszą gabloty z wysuszonymi ziołami, rosnącymi w różnych zakątkach świata.

— Do najciekawszych ziół, jakie mamy w naszej aptece, należy physostigma, czyli bób kalabarski — wyjaśnia Rajmund Zarzycki.

— Robi się z niego najsilniejszą trucizną świata — fizostygminę. Na Madagaskarze, gdzie rośnie, miejscowi czarownicy używają go podczas ordałów czyli sądów bożych. Suchy bób nie ma właściwości trujących, natomiast świeży — tak. Czarownicy mieszały więc wysuszony bób ze świeżym i w ten sposób wytruwali około dwóch, procent ludności.

O każdej roślinie kierownik apteki może mówić długo i ciekawie. Drugą jego pasją jest zbieranie roślin i ziół rosnących dziko. Pomagają mu w tym dwaj mali synowie, którzy znoszą do domu wszystkie rośliny, jakie znajdują.

— Czy pani wie, że na świecie jest ogromna ilość roślin jadalnych, rosnących dziko? A ile my znamy? Niewiele. W naszym domu rośliny leśne i polne stanowią komponenty surówek i zup. Gdy przed 13 laty przyjechałem do Sianowa, byłem przerażony, że mieszkańcy tego czterotysięcznego miasteczka zjadają ponad 100 tys. tabletek miesięcznie. Dlatego cieszy mnie renesans zielarstwa. Szczególnie ludzie starsi lubią kupować mieszanki ziołowe, które pozwalają im na misterium parzenia i leczenia się nimi.



Apteka Pod Orłem

Na zdjęciu: kierownik sianowskiej apteki, mgr farmacji Rajmund Zarzycki przy zabytkowym moździerzu. Fot. Józef Piątkowski

W mieszkaniu, które mieści się nad apteką, pan Rajmund gromadzi stare księgi farmaceutyczne, a żona przyozdabia mieszkanie pękami ziół i kwiatów. Zresztą i pani Weronika ma swoją pasję. Zbiera kamienie morskie, z których układa misterne mozaiki.

Piękne obrazy z kwiatów i ziół wiszące w trzech przestronnych pokojach też są jej dziełem. Podobnie jak korzeniokształty, zbierane podczas częstych wycieczek rowerowych całej rodziny.

Ukochali swój zawód, swoją aptekę i to miasteczko, w którym mają wielu życzliwych sobie ludzi.

— Nigdy nie zamienilibyśmy naszej apteki na nowoczesną, a proponowano nam to kilkakrotnie — mówią zgodnie.

— Apteka musi mieć swój klimat, specyficzny zapach, kolor i oświetlenie.

Kiedyś nazywała się ona apteką „Pod Orłem” i stąd do dziś, na centralnym miejscu stoi stara waga ze srebrnym orłem, wieńczącym jej szczyt. Dziś apteka ma po prostu swój numer 33-027.

Chyba nie każdy wie, że niegdyś w aptekach sprzedawano świece, nalewki, cukierki a także wyrabiano wina. Ludzie starsi przychodzący dziś do apte-

ki lubią w niej posiedzieć i po prostu pogawędzić z kierownikiem czy jego żoną.

— Jedna staruszka powiedziała: Wie pani, mam wrażenie, że tu czas się zatrzymał, że jestem młoda. A poza tym nie ma u nas kolejek i pośpiechu.

Mistrz (bo tak niektórzy nazywają pana Zarzyckiego) zawsze ma czas dla ludzi.

Tak samo jak i jego żona. Poza tym rozdają oni towar, którego tak mało już dziś — uśmiech i życzliwość.

Państwo Zarzyccy chwalał sobie Sianów. Zadowoleni są z dobrze układającej się współpracy z miejscowymi lekarzami. Przychodzą oni często do apteki, by dowiedzieć się, jakie nowe leki przyszły, czy nie brakuje jakichś specyfików. Wyklucza się w ten sposób poszukiwanie przez ludzi chorych leku, którego akurat zabrakło. Bo w wielu przypadkach jest tak, że jeden specyfik można zastąpić innym o podobnym działaniu.

Niepokoï moich rozmówców inna rzecz. Praktyka zapisywania leków przez pogotowie, i to leków, które chory musi zażyć natychmiast. Jeżeli pogotowie wzywa się w dzień, to pół biedy, ale nocą? Z odległych wiosek przychodzą ludzie z receptą i okazuje się, że zapisano coś, czego akurat nie ma. Co wówczas? Idą pieszo do Koszalina do dyżurującej apteki i wracają zmęczeni białym świtem do swojego chorego. Czyż nie można by wprowadzić praktykowanej przed laty metody, że lekarz pogotowia zostawiał (za opłatą) potrzebną porcję leków? Dobrze się stało, że Koszalin zdobył się na wprowadzenie jakże potrzebnej innowacji. Dotyczy to recept. Otóż jeżeli zabraknie jakiegoś specyfiku, farmaceuta będzie mógł sprzedać te, które apteka posiada, a na brakujący, wydać blankiet zastępczy. Skończy się więc chodzenie po wielu aptekach, chcąc wykupić wszystkie leki.

Czy nie żałują, że wybrali akurat farmację i takie małe miasteczko?

Okazuje się, że farmacja jest ich powołaniem, daje wiele satysfakcji. A Sianów ma swoje bardzo dobre strony — klimat i mnóstwo zieleni wokół. Dla tychże lasów, które tak lubią, poprosili o stypendium fundowane, które spowodowało, że osiedlili się w Sianowie.

Tu żyje się spokojnie, jest. czas dla dzieci, dla siebie i na własne pasje. Akurat pani Weronika ostatnio zaczęła się uczyć esperanto.

— A czy miałabym na to czas, gdzie indziej? Chyba nie.

ALINA MAŁYGA

(Głos Pomorza, 16, 17 kwietnia 1977 r.)

ZIOLA

mniej lub bardziej

ZNANE

mgr farm. Rajmund Zarzycki

Zioła i my

Zioła towarzyszą człowiekowi od zarania wieków, o czym świadczą najstarsze wykopaliska na całej kuli ziemskiej. W licznych starożytnych grobowcach świata a na terenie Polski w Biskupinie znajdowano resztki roślin leczniczych. Ludy pierwotne żywiły się głównie pokarmem roślinnym a leczyły ziołami i związaną z nimi magią. Dopiero w XIX w. Wraz z rozwojem chemii i powstaniem przemysłu farmaceutycznego, który przez sugestywną reklamę promował leki syntetyczne, nastąpił zasadniczy odwrót od stosowania ziół zwłaszcza w miastach, gdzie ludność z natury rzeczy była bardziej podatna na wszelkie formy reklamy i manipulacji. Jednak po latach okazało się, że te „cudowne” leki chemiczne oprócz niewątpliwych zalet mają też mnóstwo wad w postaci działań ubocznych, o których nie można było przeczytać w reklamach, gdyż ich skutki często ujawniają się dopiero po upływie długiego czasu. Z tysięcy leków syntetycznych – historią dłuższą niż 100 lat może poszczycić się jedynie Aspiryna (zsyntetyzowana przez Felixa Hoffmana 10 stycznia 1897 r.). O wielu innych rzekomo cudownych preparatach nie pamiętają już nawet najstarsi farmaceuci.

W ostatnich czasach następuje ponowny wzrost zainteresowania zielarstwem, tym razem opartym już na wielostronnych badaniach klinicznych. Bardzo popularne stają się obecnie leki łączące preparaty chemiczne z wycią-

gami roślinnymi. Na całym świecie powstają instytuty badające możliwości wykorzystania w lecznictwie nowych ziół.

W Polsce mamy bogatą tradycję ziołolecznictwa ludowego. Najnowsze badania potwierdzają skuteczność wielu ziół, które człowiek współczesny fascynowany „postępem i nowoczesnością” a często sterowany reklamą, odstawił do lamusa.

W odróżnieniu od preparatów chemicznych, zioła, jako produkty naturalne są znacznie bardziej „przyjazne” człowiekowi, łatwiej przyswajalne i bezpieczniejsze, gdyż zawierają wiele substancji wspomagających ich wchłanianie a także witaminy, mikro i makroelementy oraz wiele innych składników poprawiających przemianę materii.

Mimo tych niewątpliwych zalet, do ziół jak do każdego leku należy zawsze podchodzić z rozwagą, gdyż stosowane nieumiejętnie mogą przynieść więcej szkody niż pożytku. Zasadnicze leczenie powinno odbywać się pod kierunkiem lekarza i po diagnozie lekarskiej.



Pierwiosnek lekarski

(*Primula officinalis*)

(inne nazwy: Boża ruczka, klucze św. Piotra, kluczyki, kluczyki niebiańskie, kluczyki św. Jana, kukawcze rękawice, kukawka, łuszczak, paraliże ziele, pierwianek, pierwiastka, pierwiosnek wiosenny, piżmowe ziele, prymula)

To piękna zimotrwała bylina, której kwiaty o złocistożółtej koronie z pomarańczowymi plamkami w gardzieli, zakwitające w końcu marca, są nieomylnym znakiem wiosny. Łacińska nazwa pochodzi od słowa *primus* i związana jest z bardzo wczesnym zakwitaniem rośliny (od marca do maja).

Występuje w całej Europie z wyjątkiem Dalekiej Północy, na Bliskim Wschodzie oraz Środkowej i Wschodniej Azji. W Polsce spotykana na całym niżu jednak coraz rzadziej i dlatego podlega częściowej ochronie. Występuje na łąkach i pastwiskach, na wzgórzach, nasypach i w zaroślach.

Surowcem leczniczym są całe kwiatostany pierwiosnka (bez łodygi) zbierane w okresie kwitnienia i korzenie wykopywane jesienią (wyłącznie z roślin uprawianych). Równorzędne znaczenie i działanie ma też pierwiosnek wyniosły – *Primula elatior*. Oba gatunki mogą być stosowane zamiennie.

Zawartość substancji czynnych. Korzenie zawierają do 10% saponin, glikozydy, cukry i 0,1% olejków eterycznych. W kwiatach występują flawonoidy, glikozydy i saponiny.

Działanie: saponiny działają wykrztuśnie, drażniąc błony śluzowe jamy ustnej i gardła, powodują wydzielanie większych ilości śluzu.

Przetwory z pierwiosnka stosuje się jako lek wykrztuśny w stanach zapalnych gardła, krtani i oskrzeli, zwłaszcza przy suchym, męczącym, uporczywym kaszlu a także pomocniczo w astmie oskrzelowej. Od dawna odwar z korzeni zalecany był w przeziębieniach a nalewka z kwiatów nawet w jękaniu się.

Odwar z kwiatów pierwiosnka: łyżkę suszonych, rozdrobnionych kwiatów zalewamy szklanką wrzątku i na wolnym ogniu doprowadzamy do wrzenia, po czym gotujemy pod przykryciem jeszcze 5 minut. Po odstawieniu z ognia odczekujemy dalsze 10 minut i cedzimy. Pijemy 1 łyżkę stołową odwaru, co 2-3 godziny jako środek wykrztuśny w nieżytach gardła i oskrzeli.

Uwaga! Preparatów z pierwiosnka nie wolno podawać kobietom w ciąży, w ostrym nieżycie jelit i żołądka, krwawieniach z przewodu pokarmowego i w stanach pooperacyjnych, pacjentom uczulonym na salicylany oraz przyjmującym koagulanty. Nie wolno też przekraczać przepisanych dawek, gdyż może to spowodować wymioty a czasami uczulenie..

Do XX wieku pierwiosnek wyniosły był rośliną bardzo rozpowszechnioną. Jego kwiaty zbierano do wyrobu wina, które stosowano głównie jako środek uspakajający i rozluźniający

Kłącze i korzenie zawierające saponiny o właściwościach pieniących stosowane były dawniej do prania delikatnych tkanin a kwiatów używano jako namiastki herbaty.



Ziarnopłon wiosenny

(*Ranunculus ficaria*)

(inne nazwy: Jaskier leśny, ziarnopłon, ziarnopłon leśny)

Jest to wysoka (do 25 cm) bylina z płożąc podnoszącymi się łodygami i charakterystycznymi bulwkami korzeniowymi. Żółtawożółte, połyskujące, pojedyncze kwiaty na długich szypułkach, pojawiają się od marca do końca kwietnia. Roślina dość pospolita w zaroślach, zagajnikach, lasach liściastych, na wilgotnych łąkach i w ogrodach. Występuje w Europie (wraz z rejonem arktycznym), na Kaukazie, w północnej Afryce i w południo-

wo-zachodniej Azji. Ziarnopłon w sprzyjających warunkach tworzy zwarte, błyszczące kobierce.

Ze względu na zawartość alkaloidów (zwłaszcza od momentu zakwitania), ziarnopłon zaliczany jest do roślin częściowo trujących.

Surowcem leczniczym jest ziele ziarnopłonu (zbierane przed zakwitaniem) oraz jego bulwki pozyskiwane jesienią.

Zawartość: alkaloidy, garbniki, glikozydy, lipidy, olejek eteryczny, saponiny, sole mineralne, witaminy (zwłaszcza wit. C)

Działanie: bakteriobójcze, mineralizujące, osłaniające, odtruwające, przeciwzapalne, witaminizujące.

Zastosowanie w lecznictwie. Odwar z bulwek korzeniowych stosuje się w niewydolności krążenia obwodowego oraz jako środek hamujący krwotoki i przeciwbólowy.

Zewnętrznie. Sok z zielea stosuje się dla złagodzenia ukąszeń przez osy, mrówki lub komary. Kompresy i przymoczki z soku można również stosować w ranach, chronicznych stanach zapalnych i uszkodzeniach skóry, brodawkach, świerzbie oraz owrzodzeniach żylakowatych podudzi.

Wlewy doodbytnicze z odwaru z zielea ziarnopłonu stosuje się w leczeniu hemoroidów (francuska nazwa gatunkowa tej rośliny brzmi nawet – *Herbe aux hémoroides* – czyli „ziele na hemoroidy”).

Napar z ziela. 1 łyżeczkę od herbaty suszonego ziela ziarnopłonu, zalewamy szklanką wrzątku i parzymy pod przykryciem na wolnym ogniu przez 15 - 20 minut. Po ostudzeniu cedzimy i ewentualnie dosładzamy. Gotowy napar stosować można do płukania w stanach zapalnych jamy ustnej i dziąseł.

Młode liście ziarnopłonu (przed pojawieniem się kwiatów) stosowane są w wielu krajach Europy zachodniej jako wiosenna sałatka „czyszczące krew”, ale ze względu na obecność glikozydu protoanemoniny przestrzega się przed spożywaniem jej w nadmiernych ilościach.



Cebula zwyczajna

(*Allium cepa*)

(Inne nazwy: cebula jadalna, cebula kuchenna, cebula pospolita, cebula ogrodowa, skulibaba)

Ta cenna roślina, bliska krewna czosnku, znana bardziej jako warzywo, ma też szerokie zastosowanie w lecznictwie. Pochodzi z zachodniej Azji i uprawiana była w różnych odmianach i formach nieomal na całym świecie. Sumerowie uprawiali ją już ponad 5000 lat temu w swoich ogrodach

i świątyniach. Znana i uprawiana także w Chinach, Egipcie, Grecji i Rzymie.

Surowcem leczniczym jest świeża cebula zbierana najczęściej w drugim roku uprawy oraz wyciśnięty sok.

Zawartość: białko, cukry, enzymy, saponiny, inulina, tłuszcz, związki siarkowe (nadające cebulom ostry specyficzny zapach), śluzu, witaminy C, B, E, K, PP, beta-karoten, sterole, mikroelementy (szczególnie dużo siarki i krzemu ale także wapń, potas, żelazo, fluor, fosfor). W łuskach cebuli dużo flawonoidów - głównie kwercetyna.

Działanie: alkalizujące, bakteriobójcze, przeciwwirusowe, moczopędne, przeciwmiażdżycowe, przeciwreumatyczne, przyspieszające gojenie się ran (ziarninowanie), przeciwcukrzycowe, przeciwalergiczne, obniżające ciśnienie krwi, przeciwraczące, pobudzające wydzielanie soków trawiennych, zmiękczające, witaminizujące, wykrztuśne i przeciwkaszlowe.

Zastosowanie w lecznictwie: bez względu na postać preparatów cebuli powoduje ona spadek ciśnienia tętniczego krwi, poziomu cukru i cholesterolu, stosuje się ją w nieżytach oskrzeli i przewodu oddechowego, anginie, koklusz, niestrawności i schorzeniach przewodu pokarmowego, miażdżycy, w stanach zapalnych i przeroście prostaty, cukrzycy. Jest to również środek ogólnie wzmacniający i witaminizujący.

Sok z cebuli osłodzony syropem lub miodem stosuje się w przeziębieniach, grypie, anginie, suchym kaszlu, miażdżycy robaczycy oraz jako środek wzmacniający i pobudzający apetyt. Dawniej ze względu na dużą zawartość witaminy C stosowano cebulę jako lek przeciwschorbutowy.

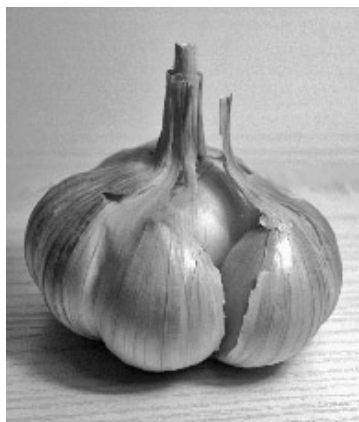
Miazga z cebuli przykładana w postaci kompresów na bolące miejsca w reumatyzmie zmniejsza ból, gdyż zwiększa ukrwienie tkanek przez rozszerzenie podskórnych naczyń krwionośnych.

W trudno gojących się ranach, ropniach, czyrakach, zastrzałach i owrzodzeniach stosuje się okłady z cebuli gotowanej lub upieczonej na piecyku.

Odwar z łusek cebuli stosuje się w skąpomoczu, zakażeniach pęcherza moczowego i stanach zapalnych prostaty.

Syrop z cebuli: 2–3 średniej wielkości cebule ucieramy na tarce lub przepuszczamy przez maszynkę, mieszamy z taką samą ilością miodu lub syropu, gotujemy i wyciskamy przez płótno lub sitko. Gotowy produkt pijemy 3 do 5 razy dziennie po łyżce stołowej po jedzeniu przy koklusz, kaszlu, chrypce i bronchicie. Dzieciom podajemy po 1 łyżeczce od herbaty.

Wyciągi z cebuli służą do wyrobu maści powodujących prawidłowe załóżnianie oparzeń i trudno gojących się ran.



Czosnek pospolity

(*Allium sativum*)

(inne nazwy: białe ziele, czosnek, czosnek zwyczajny, czosnek domowy, czosnek właściwy)

Wbrew nazwie jest to roślina naprawdę niepospolita, jedna z najstarszych roślin uprawnych, znana już w najdawniejszych czasach ze swych właściwości kulinarnych i leczniczych. Stosowany od czasów przedhistorycznych – już ponad 5 tysięcy lat przed nar. Chr. Wiadomości o czosnku

znajdujemy w rękopisach babilońskich, sumeryjskich, egipskich, hinduskich i wielu innych. Czosnek jest np. „bohaterem” najstarszego udokumentowanego strajku w historii ludzkości, gdyż jak wynika z zapisu w jednym ze staroegipskich papirusów – budowniczości piramidy odmówili podjęcia pracy, gdy na czas nie dowieziono im czosnku, który był dodawany do pokarmów, aby chronić przed chorobami. Wiele ludów uważało, że ma on właściwości odpędzania złych duchów. W słowiańskich przysłowiaach znajdujemy np. takie – „ucieka, jak czarownica od czosnku”.

Ojczyzną jego jest Azja, skąd przez kupców został rozprzestrzeniony na cały świat.

Surowcem jest świeża cebula zwana „główką”, która składa się z kilku do kilkunastu mniejszych cebulek nazywanych potocznie „ząbkami”, otoczonych białą lub czerwono-fioletową, podobną do papieru łuską. Zbieramy je we wrześniu – październiku.

W latach 20-tych ubiegłego wieku naukowcy szwajcarscy wyizolowali z czosnku nieczynną chemicznie substancję – allinę, która po zgnieceniu lub przeżuciu przekształca się w antybiotyk – allicynę – związek odpowiedzialny za ostry, nieprzyjemny zapach, lecz także warunkujący działanie lecznicze. Badania przeprowadzone na całym świecie dowiodły skuteczności czosnku wobec wielu chorób (wzmocnia np. system immunologiczny chorych na AIDS).

Skład: olejek eteryczny, flawonoidy, związki siarkowe, aminokwasy, saponiny, hormony, śluz, sole mineralne (wapń, fosfor, jod, chlor i magnez) oraz witaminy (A, C, PP, B₁).

Czosnek wykazuje działanie bakteriobójcze, bakteriostatyczne, żółciotwórcze, przeciwgrzybicze, przeciwcukrzycowe przeciwmiażdżycowe, odtruwające, pobudzające czynności trawienne, obniżające ciśnienie krwi i przeciw pasożytnicze. Liczne szczepy bakteryjne odporne na wiele antybiotyków, wykazują wrażliwość na związki czynne czosnku. Związki siarkowe czosnku łatwo przechodzą do płuc i wydychane z powietrzem, niszczą florę bakteryjną płuc, oskrzeli, tchawicy i krtani. Stosowany zewnętrznie wykazuje działanie bakteriobójcze na liczne szczepy chorobotwórcze skóry.

Zastosowanie. Wyliczanie stosowania czosnku w leczeniu musiałyby zająć kilka stron wymienię tu tylko najważniejsze.

Doustnie stosuje się w biegunce (zwłaszcza u dzieci i osób starszych), w nieżytach i atonii jelit, w robaczycy, wzdęciach, w nadciśnieniu, miażdżycy, reumatoidalnym zapaleniu stawów, w nieżytach i rozszerzeniu oskrzeli, rozemdmie płuc, cukrzycy a pomocniczo w gruźlicy.

Zewnętrznie - w ropnym zapaleniu gardła, migdałków, oskrzeli, w anginie, w różnych uszkodzeniach stanach zapalnych skóry, w hemoroidach, rzęsiśkowicy i w drożdżycy.

Napar: 2–4 posiekane drobno ząbki czosnku zalewamy szklanką gorącego mleka i pijemy codziennie na noc w ciągu 3–4 tygodni jako lek na przewlekłe schorzenia dróg oddechowych lub środek wzmacniający.

Oczywiście czosnek jest też ważnym artykułem kulinarnym, bez którego nie może obyć się żadna kuchnia, szczególnie kuchnie wschodnie.

Aby pozbyć się przykrego zapachu czosnkowego dobrze jest spożywać liście pietruszki, selera, kopru a także żuć kłącza imbiru, migdały lub orzechy.

Przeciwwskazania: Czosnku nie powinny stosować matki karmiące a osoby o niskim ciśnieniu krwi powinny ograniczyć jego stosowanie.



Karbieniec pospolity

(*Lycopus europaeus*)

(Inne nazwy: Błotniok, głuszycza)

Jest to bylina z rodziny jasnotowatych, wysokości około 1 metra, o kanciastych łodygach, rozgałęzionych kłączach i białych, czerwono kropkowanych kwiatach, zebranych w nibyokółki. Liście podługne, lancetowate, głęboko piłkowane (karbowane), długie od 3 do 8 cm. Okres kwitnienia: lipiec – wrzesień.

Występowanie: prawie cała Europa i północna Azja – nad rowami, przy brzegach stawów i jezior, w szuwarach, na mokradłach, w zaroślach i zarastających bagnach.

Surowcem leczniczym jest ziele karbieńca pozyskiwane w okresie kwitnienia i suszone w warunkach naturalnych (w pomieszczeniach ocienionych, dobrze wietrzonych).

Zawartość: fluorki, trójterpeny, garbniki, glikozydy flawonowe, gorycze, kwasy organiczne, olejek eteryczny, saponiny, sole mineralne i steroidy.

Działanie: przeciwbiegunkowe, przeciwbólowe, regulujące przemianę materii, pobudzające czynności gruczołów płciowych, przeciwkrwotoczne i uspokajające.

Zastosowanie w lecznictwie: w biegunkach, chorobach gorączkowych, w zaburzeniach przemiany materii, w zaburzeniach układu krążenia, w otyłości, niemocy płciowej, w nerwicach, depresji, w stanach lękowych, w chorobach i bólach sutka piersiowego, w lekkich stanach nadczynności tarczycy i związanych z tym objawach jak np. w zaburzeniach czynności serca.

Napar z ziela karcznieca: łyżeczkę od herbaty suszonego, pokruszonego ziela zalewamy szklanką wrzącej wody, naparzamy pod przykryciem przez ok. 20 minut i cedzimy. Gotowy napar przyjmuje się 2-3 razy dziennie po 1/2 szklanki.

Uwaga! Ze względu na bardzo silne działanie preparatów z karcznieca – nie wolno ich stosować bez zgody lekarza.



Podbiał pospolity

(*Tussilago farfara*)

(Inne nazwy: Boże liczko, końskie kopyto, ośla stopa, łudzik, kapusta sterników)

Podbiał jest jednym z pierwszych zwiastunów wiosny. Kwiatostany tej mrozoodpornej byliny zakwitają już w marcu, jeszcze przed pojawieniem się liści. Roślina pospolita na całym niżu i w górach. Występuje przy drogach, nasypach, wysypiskach, łąkach, polach i żwirowiskach. Lubi stanowiska wilgotne i często rośnie w zwartych łanach. Rosyjska nazwa – „mat’ i macziecha”, czyli „matka i macocha” wywodzi się z tego, że górna powierzchnia liści podbiału – gładka

i błyszcząca – dotknięta ręką robi wrażenie zimniej i śliskiej a powierzchnia dolna – pokryta miękkimi włoskami – daje wrażenie ciepła i przytulności.

Łacińska nazwa *tussilago* wywodzi się ze słowa *tussis*, czyli kaszel i odnosi się do przeciwkaszlowych właściwości ziela. W starożytności leczono kaszel wdychając dym z palonych liści i korzeni. Opisuje to **Pliniusz Starszy**, który

żył w latach 23–79 po nar. Chrystusa. Podobną metodę stosuje też obecnie medycyna chińska, która w tym celu stosuje dym z kwiatów i pąków kwiatowych.

Surowcem leczniczym są tak liście jak i kwiaty podbiału.

Skład chemiczny: garbniki, flawonoidy, około 8% śluzów, fitosterol, gorycze i sole mineralne (bogate w cynk). Kwiaty mają więcej olejku i flawonoidów a mniej śluzu i goryczy.

Koszyczki kwiatowe zbieramy w początkowej fazie rozkwitu a liście w pełni rozwinięte, ale tylko zdrowe i bez plam.

Działanie i zastosowanie: przetwory z liści podbiału zmniejszają podrażnienia błon śluzowych górnych dróg oddechowych ze względu na powlekające działanie na błony śluzowe jamy ustnej i gardła. Wyzwalają równocześnie odruch wykrztuśny na skutek spęcznienia i rozrzedzenia zalegającej wydzieliny. Przechodzące do odwaru flawonoidy obniżają napięcie mięśni gładkich dróg oddechowych i oskrzeli, co też ułatwia odkrztuszanie, natomiast garbniki działają ściągająco i przeciwzapalnie na błony śluzowe jamy ustnej, gardła i przełyku. Kwiaty podbiału wykazują silniejsze działanie rozkurczowe a słabsze powlekające i ściągające. Podbiał działa też pobudzająco na układ odpornościowy i często używany jest w przeziębieniach, grypie i astmie.

W niektórych krajach młode listki stosuje się do kuracji wiosennych, jako warzywo (dodatek do zup lub sałatek) a nawet jako namiastka tytoniu. Z kwiatów sporządza się wino.

Odwar z liści podbiału: Łyżkę stołową suszonych liści zalewamy 1 szklanką wody o temperaturze pokojowej, stawiamy na wolnym ogniu i po doprowadzeniu do wrzenia pod przykryciem, gotujemy jeszcze przez 3 minuty. Odstawiamy na dalsze dziesięć minut i po odcedzeniu pijemy 3–4 razy dziennie między posiłkami po 1/3 do 1/2 szklanki przy kaszlu, chrypce, bronchicie a nawet kokluszku.

Ten sam odwar można stosować zewnętrznie w otarciach naskórka, na niewielkie zranienia, obrzęki i owrzodzenia, ze względu na działanie przeciwzapalne i przeciwbakteryjne.

Służba na rzecz zdrowia



Jan Paweł II

**Przemówienie do uczestników Narodowego Kongresu Katolickiego
Stowarzyszenia Farmaceutów Włoskich
(29 I 1994 r.)**

Drodzy Farmaceuci,

1. Jest mi niezmiernie miło wyrazić słowa serdecznego powitania na zakończenie Narodowego Kongresu Katolickiego Stowarzyszenia Farmaceutów Włoskich.

Jestem wdzięczny Przewodniczącemu Doktorowi Lino Mottironi za uprzejme słowa, które także w waszym imieniu skierował do mnie; dziękuję Asystentowi Kościelnemu, Ojcu Elia Tripaldi z zakonu Bonifratrów, który włożył wiele trudu w przygotowanie tego naszego spotkania. Pozdrawiam z takim samym szacunkiem również Przedstawicieli Federacji, i tych, którzy łączą się z wami w czasie tej wizyty u Następcy Piotra.

Takim gestem wasze Zrzeszenie pragnie potwierdzić swoją wierność Magisterium Kościoła, po tym jak zacieśniło współpracę z Konferencją Episkopatu Włoskiego poprzez nowy ostatnio zatwierdzony Statut. Wytrwała praca Kardynała Fiorenzo Angelini, którego z wdzięcznością przywołuję w myślach, pomogła waszemu stowarzyszeniu zebrać doświadczenia z przeszłości, jak i teraźniejsze, by znaleźć nowy impuls do wierności wartościom chrześcijańskim, które go inspirują do działania.

2. Kościół jest w pełni świadomy tego, że Bóg, Dawca życia, obdarował człowieka rozumem także po to, aby nauczył się chronić życie ludzkie przed chorobami i leczyć odpowiednimi środkami człowieka udręczonego różnymi schorzeniami. Szlachetna sztuka farmaceutyczna ożywiana świadomością świętości życia ludzkiego ma już od czasów antycznych swój znaczny udział w jego ochronie.

Służba na rzecz integralności i zdrowia osoby ludzkiej jest ideałem, którym musi się nieustannie kierować w swojej praktyce zawodowej farmaceuta katolicki, opierając się przy tym na przykładzie „Jezusa z Nazaretu”, który „przeszedł dobrze czyniąc i uzdrawiając” (Dz. 10,38) wszystkich, którzy do Niego przychodzili. Zadaniem farmaceuty jest, zatem „współudział w przynoszeniu ulgi w cierpieniu i uzdrawianiu człowieka” ze świadomością, że tam gdzie jest życie, jest Duch Boży, który jest Stworzycielem i Poczyszycielem (Paweł VI, Przemówienie do Międzynarodowej Federacji Farmaceutów, 7 września 1974 r., [w:] *Insegnamenti di Paolo VI*, XII, s. 798-801).

Służba, jaką ofiarowujecie na rzecz świętości życia realizuje się często w trudnym i złożonym kontekście społeczno-kulturowym. Myślę tutaj na przykład o pewnych rodzajach chorób rozprzestrzeniających się z niezwykłą szybkością, które są niekiedy następstwem błędnej koncepcji wolności i godności człowieka, albo jeszcze gorzej, poszukiwania pewnych form ucieczki, czy wycofania się zmniejszających zdolność człowieka do odpowiedzialnego stawiania czoła życiu.

Na przeciw takim sytuacjom wychodzi nauczanie Kościoła zawsze spójnie stojące na straży wartości, które nobilitują człowieka i sens cierpienia. Także dzisiaj rozbrzmiewa nauczanie z czasu pontyfikatu Piusa XII i Pawła VI, głosi ono, że „nie można zaakceptować udziału w czynach stanowiących zamach na życie ludzkie lub godzących w jego indywidualną integralność; w działaniach wymierzonych przeciwko prokreacji lub zdrowiu moralnemu i psychicznemu ludzkości (Pius XII, Przemówienie do farmaceutów katolickich, 2 września 1950 r., [w:] *Discorsi e radiomessaggi*, s. 177-178). Nie można też godzić „poszukiwaniu korzyści ekonomicznych poprzez dystrybucję produktów, które poniżają człowieka” (Paweł VI, Przemowa do Międzynarodowej Federacji Farmaceutów, 7 września 1974 r. [w:] *Insegnamenti di Paolo VI*, XII, s. 798-801) i jego godność. Jak już wcześniej podkreśliłem „dystrybucja leków, jak również ich wytwarzanie i stosowanie, powinna być regulowana rygorystycznym kodeksem moralnym przestrzegającym skrupulatnie. Poszanowanie tego kodeksu zakłada wierność pewnym nienaruszalnym wartościom, które stają się szczególnie aktualne w świetle misji ochrzczonych i obowiązku dawania chrześcijańskiego świadectwa

(Jan Paweł II, Przemówienie do Międzynarodowej Federacji Farmaceutów Katolickich, 3 listopada 1990 r., [w:] *Insegnamenti*, XIII/2, s. 991).

3. Wasza praca nie ogranicza się jednak do przygotowywania i wydawania produktów przeznaczonych do przywracania zdrowia psychofizycznego. Jako katolicy pracownicy działający w obszarze służby zdrowia jesteście powołani do pełnienia ważnej roli w sferze ludzkiej, społecznej i etycznej. Poprzez kontakt z tymi, którzy odwołują się do waszej fachowości, możecie stać się doradcami, a nawet ewangelizatorami, właśnie przez to, że wasz zawód zakłada zaufanie do waszych umiejętności i do waszego człowieczeństwa. Wsparcie moralne i psychologiczne, jakie możecie zaoferować cierpiącemu jest wielkie, jeśli jest ono owocem ludzkiej dojrzałości i bogactwa wartości wywodzących się z niezmiennych zasad etyki opartej na prawie naturalnym i Ewangelii. Poprzez pracę w swoim zawodzie możecie osiągnąć taką autentyczną solidarność chrześcijańską, jaka została ukazana w postaci Dobrego Samarytanina, który nie tylko zapewnia pomoc konieczną, ale również troszczy się tak jakby był bratem (por. Łk 10, 29-37).

4. Drodzy farmaceuci! Wasza profesja wymaga szczególnych cech ludzkich, etycznych i duchowych; domaga się rozwagi i mądrości połączonych głębokim poczuciem prawości i uczciwości. Miejscem waszej pracy nie jest ostatni etap w łańcuchu produkcji wielkiego kombinatu przemysłowego, jakim jest handel i konkurencja. Ono musi być raczej miejscem, w którym cierpienie znajduje lekarstwo dla ciała oraz zrozumienie dla ran duszy.

Niech Wam pomaga Dziewica Maryja, wzywana jako „*Salus infirmorum*” (Uzdrowienie chorych), w cierpliwym i sumiennym wypełnianiu misji w służbie życiu; niech was prowadzi przykład waszych patronów - świętych męczenników Kosmy i Damiana - do niewzruszonego trwania w wierności wartościom ewangelicznym; niech was otacza moje błogosławieństwo, które chętnie rozszerzam na waszych współpracowników i na tych, którzy są wam drodzy.

Tłum. z języka włoskiego Małgorzata Prusak

(Przedruk z Biuletynu Stowarzyszenia Farmaceutów Katolickich Polski Nr 3/4/42-43/2012 s. 19-21)

Byłam żołnierzem frontowym (III)

Natarcie II Armii poprzedza rozpoznanie terenu. Dzieje się to w nocy z 13 na 14 kwietnia. Zdobywamy mały przyczółek na lewym brzegu Nysy, na południe od Rethenburga. Siedmiu bohaterskich zwiadowców z naszego pułku zostało później odznaczonych Krzyżem Walecznych. Nadchodzi wreszcie chwila rozpoczęcia forsownych działań: dzień 16 kwietnia, godz. 6.15. Nad naszymi głowami rozlega się nieopisany huk. Hałas działa dosłownie paraliżująco, pozbawia oddechu, wydaje się, że nikt nie wyjdzie żywy spod takiej lawiny pocisków. Jest to przygotowanie artyleryjskie, które ma umożliwić naszym oddziałom natarcie i sforsowanie Nysy. Tuż za namiotem ryczą słynne radzieckie moździerz, „katusze”, osiemnaście ruchomych rakiet, odpalanych elektrycznie. Wylatujące pociski wydają charakterystyczny dźwięk, który wzbudza grozę u nieprzyjaciela. Lawina pocisków sypie się w ciągu 10 minut na pierwszą linię umocnień, po przerwie znowu ogień z dział dużego kalibru, który ma za zadanie zniszczyć drugą linię nieprzyjaciela. Przez 145 minut w sumie gra ta niezwykła dla naszego ucha orkiestra. Po tym przygotowaniu nasi chłopcy przystępują do forsowania Nysy.

Jest to krwawy chrzest dla naszego pułku - mamy 15 zabitych i około 150 rannych. Niektórych opatrywanych znam osobiście, są niepodobni do siebie, czarni, usmoleni, czołgali się niejednokrotnie przez spalony las. Oderwane kończyny wiszące na strzępach skóry, straszne rany jelit, urazy głowy, niektórzy są naszpikowani odłamkami, z ran sączą się strużki krwi. Jest wśród rannych również Niemiec, młody chłopak ze Śląska, mówiący łamaną polszczyzną. Początkowo drżą mi z emocji ręce, ale wkrótce opanowują się, ruchy moje stają się precyzyjne, niemal automatyczne. Moja rola polega na podawaniu opatrunków, leków, środków przeciw szokowi, często sięgam po morfinę, każdy ranny otrzymuje surowicę przeciwżółciową.

Lekarze udzielają pierwszej pomocy. Przy każdym rannym lekarz dyktuje mi po łacinie rodzaj zranienia. Zapisuje, to na kartkach, z których połowę



wyrywam z błočka i przypinam agrafką do munduru. Ciężko ranny otrzymuje kartkę z czerwonym paskiem, co oznacza, że trzeba go jak najszybciej ewakuować, a w szpitalu zająć się nim w pierwszej kolejności. Lżej rannym przypinam karteczkę z niebieskim paskiem, żółte, przeznaczone dla zagazowanych, na szczęście nie mają zastosowania. Po udzieleniu pierwszej pomocy przygotowujemy rannych do transportu na tyły. Otulam ich drżące ciała kocami, daję poduszeczki napełnione substancją chemiczną, która wytwarza ciepło po dodaniu wody. Dzięki reakcji egzotermicznej ciepło wydzielą się powoli i utrzymuje około godziny. Cały dzień napływają do nas ranni. Po wielu godzinach pracy ślaniamy się ze zmęczenia. Tak minął pierwszy dzień działań, które przechodzą do historii pod nazwą „operacji łużyckiej”.

Dociera do nas rozkaz naczelnego dowódcy, skierowany do generała Świerczewskiego, w którym czytamy: „Oficerowie, podoficerowie i żołnierze II Armii Korpusu Pancernego! W dniu dzisiejszym bezpośrednim uderzeniem sforsowaliście rzekę Nysę, a następnie ścigając wroga dalej na zachód, zajęliście miasto i silnie umocniony punkt oporu nieprzyjaciela - Rothenburg. Tym samym przekroczyliście zachodnią granicę Polski. Jesteście pierwszymi Polakami, którzy z bronią w ręku weszli na niemiecką ziemię. Dzień ten - moment przekroczenia przez żołnierza polskiego Nysy - na wieczne czasy pozostanie w pamięci Narodu... Wydane na polu boju, 16.IV.45 r.”. Wymieniono również w rozkazie wyróżniające się jednostki bojowe, m.in. i naszą 8 Dywizję Piechoty, pod dowództwem pułkownika Grażewicza.

W ciągu trzech dni operacji łużyckiej oddziały nacierające w kierunku Budziszyna i Drezna przechodzą do pościgu, ale na lewym skrzydle II Armii jest sytuacja niepomysłna - są tam znaczne siły czołgów i piechoty niemieckiej. Między dwoma zgrupowaniami armii powstaje luka, w którą uderzają wojska hitlerowskie. W dniach 25-27 kwietnia przeżywamy ciężkie chwile. Część naszych jednostek jest okrążona, niektóre linie dowozu są przecięte. Nie ma możliwości przetransportowania rannych do szpitala. Okropne jest uczucie bezsilności, gdy nie możemy już im pomóc. Patrząc na śmierć 18-letniego chłopca, rannego w płuca, który zwraca się do mnie błagalnie: „Ratuj mnie siostrzyczko, tak chcę żyć, jestem taki młody”. Niestety nie dożył rana, zmarł z upływu krwi. Podczas marszu szosą jesteśmy bombardowani i ostrzeliwani. Drogę tarasują nam ranne lub zabite konie, rozrzucony sprzęt. Mijamy spalone osiedla, napotykałyśmy wiele trupów koni i krów, widzimy porzucony sprzęt wojenny, spalone, rozbite czołgi, szkielety samochodów, porzuconą broń. Nigdy nie zapomnę widoku człowieka zmiażdżonego przez gąsienicę czołgu.

W końcu kwietnia II Armia organizuje jednolity front. Posuwamy się naprzód, napotykać zgliszczka i rumowiska, czasem miejscowości niezbyt zniszczone, ale wyludnione. Coraz częściej widzimy jednak ludność cywil-

na - starców, kobiety i dzieci. Wystraszeni, służalczy - to już nie ci butni Niemcy, których znaleźmy dotąd. W oknach ich domów powiewają, białe płachty. Spotykamy ludzi wracających z obozów i przymusowych robót, są wśród nich Rosjanie, Polacy, Francuzi, Włosi. Pamiętam wybuchy entuzjastycznej radości i łzy szczęścia, pocałunki i wiązanki kwiatów dla tych, którzy ich wyswobodzili. W pewnym opuszczonym miasteczku znajduję przy warsztacie szewskim wspaniałą palmiarnię i setki ptaków wypuszczonych z klatek. Na ziemi leży zapas ziarna słonecznikowego i kartka pozostawiona przez niemieckiego opiekuna, który prosi, aby zmienić wodę. Chętnie się tym zajmuję i z przyjemnością odpoczywam przy wesołym ptasim szczebiocie, na moment zapominam o tym, że w pobliżu toczą się walki i giną ludzie. Napływają wiadomości o walkach jednostek radzieckich i polskich na ulicach Berlina.

2 maja nad płonąca, zrujnowaną stolicą Trzeciej Rzeszy pojawiają się flagi czerwone i biało-czerwone. Berlin kapituluje. Hitler popełnia samobójstwo.

Na drogach, którymi podążamy, coraz więcej uciekinierów. Ręczne wózki z dobytkiem i dziećmi, obok biegną przywiązane, beczące kozy, piesi z plecakami, tobołkami, rowerzyści, czasem krowa ciągnie wózek. Widzimy również niemieckich jeńców wojennych, podążających do punktów zbornych. Gdy pewnego dnia jedziemy piękną autostradą prowadzącą do Drezna, na mijającej nas ciężarówce spostrzegamy grupę uzbrojonych niemieckich żołnierzy. Na nasz widok skręcają nagle w boczną drogę, uciekają w popłochu. Grupa armii „Środek”, dowodzona przez marszałka Schoenera, nie przyjmuje do wiadomości faktu kapitulacji naczelnego dowództwa i stawia zbrojny opór. Ogłoszenie końca wojny nie oznacza dla nas pokoju, giną jeszcze nasi żołnierze, zabijani przez ukrywające się w lasach i zabudowaniach niedobitki hitlerowskie.

5 maja wybucha w Pradze czeskiej powstanie. Na pomoc powstańcom, których sytuacja pogarsza się, spieszą z odsieczą wojska radzieckie i polskie... 6 maja rozpoczyna się „operacja praska”, Nasz pułk jako jeden z pierwszych wkracza do Czechosłowacji, stale tocząc ciężkie boje z hitlerowcami. Ludność miejscowa wita nas entuzjastycznie, stara się nam ułatwić walkę z wrogiem, udzielając informacji o rozmieszczeniu stanowisk niemieckich. Walki w Sude tach są trudne ze względu na górzysty teren, drogi przebiegają wśród wąwo-





Mgr farm. Loda Firkowska (z prawej) w swoim mieszkaniu gości panią Cecylię Czernikiewicz, utalentowaną artystkę z Bodzentyna, która przywiozła jej nowe wycinanki dla ilustracji legend świętokrzyskich.

zów i stromych górskich ścian. Niemcy zajęli dogodne stanowiska, w wąskich przejściach są zamaskowane miny, nasi saperzy mają wiele roboty. Posuwamy się w kierunku południowym. Na północ ciągnie bezładny tłum ludności cywilnej, która wraca do swych domów.

11 maja nasza armia kończy szlak bojowy. Wracamy do kraju, nadszedł dla nas czas zasłużonego odpoczynku. Część naszego pułku zostało, aby strzec zachodniej granicy Polski, obsiać porzuconą ziemię. Znalazłam się w grupie, która w ciągu 2 tygodni dotarła koleją do Sanoka. Musimy czuwać na granicy niepokojonej przez bandy UPA.

Mój pobyt w wojsku zbliża się do końca. Korzystając z możliwości kontynuowania przerwanych studiów, przechodzę do cywila w październiku 1945 r. Rozpoczyna się dla mnie nowy etap życia - studia w Poznaniu. Ale to już całkiem inna historia.

mgr LEOKADIA FIRKOWSKA

Dr Anna Stabrawa

- muzealniki i historyk farmacji

Anna Stabrawa (1926-2012), dr nauk farmaceutycznych, historyk sztuki, wieloletni, niezwykle zasłużony pracownik Muzeum Farmacji w Krakowie, autorka pionierskich publikacji z zakresu muzealnictwa farmaceutycznego oraz niestrudzony badacz historii krakowskiego apotekarstwa.

Anna Stabrawa urodziła się 3.VII. 1926 r. w Krakowie, jako córka Stanisława Stabrawy i Stefanii z domu Wolańskiej. Podczas drugiej wojny światowej, w wieku 16 lat rozpoczęła pracę jako pomoc biurowa w niemieckiej Izbie Aptekarskiej Generalnego Gubernatorstwa w Krakowie przy ulicy Basztowej 3. Po wyzwoleniu,

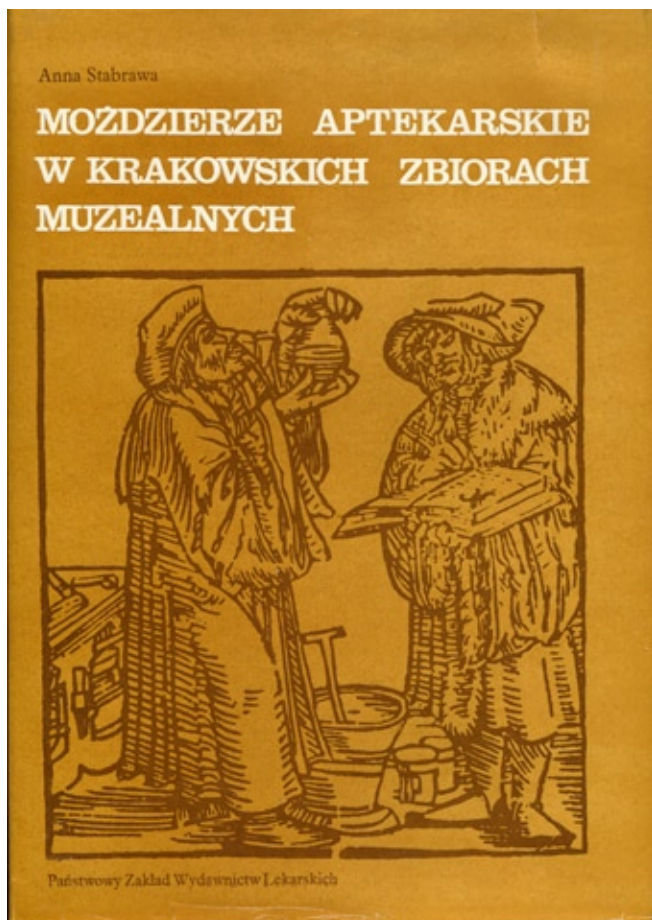
pozostając w tym samym miejscu pracy, uzyskała posadę w administracji Okręgowej Izby Aptekarskiej. Z dniem 16 listopada 1946 r., kiedy rozpoczęto starania o utworzenie Muzeum Aptekarstwa Ziemi Krakowskiej przy Okręgowej Izbie Aptekarskiej, Annę Stabrawę przydzielono do prac związanych z powstającą placówką. Głównym inicjatorem założenia muzeum i jego pierwszym dyrektorem został dotychczasowy radca prawny izby - dr Stanisław Proń. Ogromna pasja, z jaką dr Proń przystąpił do organizowania muzeum, wywarła niebagatelny wpływ na młodziutką, wówczas 20 - letnią Annę Stabrawę, która przez następne lata swojego życia, dzieliła zmienne losy tej placówki, aż do 2001 r., kiedy po 55 latach pracy, w wieku 75 lat przeszła na emeryturę.

Równoległe z pracą zawodową studiowała. Ukończyła dwa fakultety na Uniwersytecie Jagiellońskim: filologię angielską na Wydziale Humanistycznym (1952 r.) oraz historię sztuki na Wydziale Filozoficznym (1965 r.). Przez pierwsze, prawie 30 lat istnienia muzeum, dźwigała na swych barkach wszelkie prace administracyjne, biblioteczne, archiwalne, ekspozycyjne i wpisywanie do katalogu zbiorów muzeum kilkunastu tysięcy eksponatów. W ciągu 55 lat



pracy oprowadziła tysiące grup zarówno z kraju, jak i zagranicą. Należy podkreślić, że potrafiła w niezwykle ujmujący sposób zainteresować słuchaczy zbiorami muzealnymi i historią farmacji.

W 1974 r. Anna Stabrawa opublikowała pracę *Moździerze aptekarskie w krakowskich zbiorach muzealnych*. W Jej dorobku naukowym wyróżniamy jeszcze ponad 20 cennych publikacji z zakresu muzealnictwa farmaceutycznego.



Okładka książki Anny Stabrawy, *Moździerze aptekarskie w krakowskich zbiorach muzealnych* (Warszawa, PZWL, 1974)

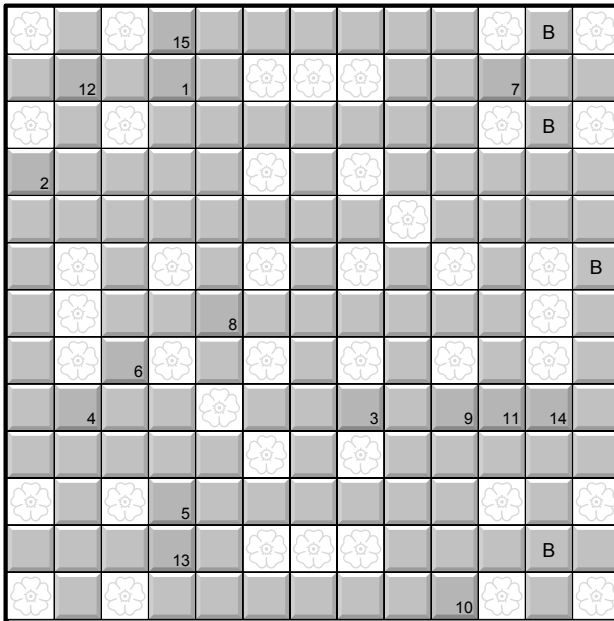
Zwieńczeniem Jej wieloletnich badań na temat dziejów krakowskich aptek była rozprawa doktorska *Dawne apteki miasta Krakowa od XIV do XVIII wieku*, napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Janiny Bieniarzówny (recenzenci: prof. dr hab. Wojciech Roeske i prof. dr hab. Jan Małecki). Obrona miała miejsce w 1994 r. Dysertacja ta, oparta na dokumentach zachowanych w archiwach krakowskich, stanowi skarbnicę wiedzy o dziejach 38 świeckich aptek krakowskich (w obrębie dawnych murów miejskich), w tym aptek serwitorów królewskich. To nieoceniony wkład do historii polskiej farmacji i historii Krakowa.

W dziejach krakowskiego Muzeum Farmacji Anna Stabrawa zapisała się jako sumienny, szanowany i ceniony pracownik. W 1983 roku, uchwałą Rady Państwa została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi, a w następnym roku Medalem 40-lecia Polski Ludowej. Polskie Towarzystwo Farmaceutyczne w uznaniu zasług dla polskiej farmacji uhonorowało Ją Medalem im. Ignacego Łukasiewicza (1991), Medalem im. Jana Szastera (1993) oraz członkostwem Honorowym Towarzystwa (2001).

Dla nas, pracowników muzeum należących do młodszego pokolenia, dr Anna Stabrawa była żywą legendą, ale wspominamy Ją przede wszystkim jako osobę pogodną, życzliwą i bezinteresowną. Zaskarbiła sobie również szacunek i sympatię historyków farmacji zarówno w kraju, jak i zagranicą. Niemal do końca swoich dni pracowała naukowo. Zmarła w dniu 24 czerwca 2012 roku. Cześć Jej pamięci!

Iwona Dymarczyk

JOLKA Z ZIÓŁKIEM



| | | | | | | | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|----|----|----|----|----|----|
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 |
| A | G | R | O | P | Y | R | U | M | R | E | P | E | N | S |

Litery z pól oznaczonych liczbami w prawym dolnym rogu, uszeregowane od 1 do 15 utworzą rozwiązanie. Ujawniono wszystkie litery B.

- Rodzaj śruby.
- Autor utworów prozaicznych lub poetyckich.
- Miejsce produkcji gazet.
- Strojnisia.
- Gonitwa dla trzyletnich koni.
- Skowronek to...wiosny.
- Imię Garbo.
- Z niej napar do płukania gardła.
- Siedziba aniołów.
- Oprawa do łodów.
- Przewóz drogą wodną.
- Uwaga na marginesie tekstu.
- Bałwochwalca.
- Na początku dnia.
- Połowa ludzkiej pary.
- Prosta lub łamana.
- Imię carów moskiewskich.
- Utracił zdolność do pracy.
- W średniowieczu nazwa nadawana Arabom.
- Poręczyciel.
- Włóczęga, obieżyświat.
- Wymiar, format.
- Czyta z ust suflera.
- A w układzie SI.
- Człowiek gruntownie wykształcony.
- Inkaust.
- Model volkswagena, mniejszy od golfa.
- Wciąż bity przez muzyka.
- Kilkunastoletni chłopiec,
- Kolega sapera.
- Przewrót przez głowę wykonany bez podparcia.
- Zadarty miała każda ciemka.
- Często nad moczarami.
- "Huraganowy" pisarz.

Mieczysław M. Marzec

Darowany dzień

Jest taka stara legenda. Dawno, dawno temu żył sobie pewien stary Żyd. Nazywał się Ben-Ali. Był słaby i schorowany. Każdego dnia budził się i narzekał:

- O Jahwe! Jakie ciężkie jest moje życie. Wszystko mnie boli. Cały mój majątek zabrali synowie. Pozostał mi tylko jeden kątek w lepiance, a synowa przynosi mi w obiad trochę ciepłej stawy...

Tak lamentował stary Żyd i płakał.

Nagle ukazał mu się Anioł i rzekł:

- Jahwe usłyszał twe narzekanie. Ulitował się nad twoim ciężkim losem i jeszcze dziś przyśle ci śmierć. Potem będzie sąd i jak zasłużysz, wejdiesz do raju.

Na wiadomość, że jeszcze dziś ma umrzeć, zatrwożył się stary Żyd i zaczął błagać:

- O dobry Jahwe! Pozwól mi jeszcze trochę pożyć. Los mój jest wprawdzie ciężki, ale tak miło jest żyć na ziemi. Pozostaw mnie przy życiu jeszcze kilka lat. Och, choćby jeden rok. Och, choćby jeden dzień?

Wtedy wrócił Anioł i powiedział.

- Jahwe ulitował się nad twoją prośbą i daje ci jeszcze jeden dzień życia.

Gdy Ben-Ali to usłyszał, zerwał się szybko z barłogu i podskoczył wesoło.

- Och, jakie spotkało mnie szczęście. Mam jeszcze cały dzień życia.

Nucąc psalm pobiegł nad rzekę i wyprał swoją szatę. Potem rozłożył ją na trawie, by szybko wyschła, a sam schronił się w zaroślach. Zrobił sobie fujarkę z wikliny i zaczął na niej wesoło wygrywać. Przypomniał sobie, jak się weselił, gdy był młody. Miał takie piękne gody weselne. Jego żona Rachel była dobrą i pracowitą kobietą, urodziła mu 4 synów.

- Ach, jacy to byli piękni i zdolni chłopcy. Wszyscy sąsiedzi zazdrościli mu takich synów. Gdy dorosli rozdał im cały swój majątek. Cieszył się, że tak dobrze sobie radzą. Ale czasy były ciężkie. Zmarła mu żona. On sam na starość nie mógł już pracować. Słońce i wzeszło i wysuszyło jego szaty. Ubrał je z zadowoleniem i uśmiechnął się radośnie.

- Mam dany jeszcze ten dzień życia! Muszę się nim cieszyć ze wszystkich sił.

- Jak pięknie grzeje słońce? Jak pięknie kwitną rośliny nad rzeką!

Coś zaczęło mu w duszy grać z radości, że jeszcze może żyć dzisiaj.

- Zrobię jeszcze kilka fujarek dla wnuków - pomyślał. - A synowej wystrugam łyżkę z drewna. Może mógłbym zrobić jeszcze jakiś inny podarunek dla bliskich czy sąsiadów?

Tak zajął się tymi czynnościami, że nie miał czasu, aby użalać się nad swoim losem i lamentować jak zwykle. Gdy synowa przyniosła mu obiad, podziękował, pochwalił strawę i uśmiechnął się szeroko. Podarował zrobioną łyżkę.

Dzieci miały radość z fujarek. A on wyjaśnił im, jak mają na nich wygrać melodię.

Dzień minął mu wesoło. Ani się spostrzegł, jak zrobiło się ciemno. Wtedy ukląkł i zaczął się modlić.

- O Jahwe! Dziękuję Ci za ten piękny dzień. Dziękuję za całe życie, za wszystko dobre, jakie mi w życiu dałeś! Wtedy zjawił się znów Anioł i rzekł:

- Panu Bogu podobała się twoja modlitwa, i to, że cały dzień nie narzekałeś na swój los, lecz byłeś dobry dla innych. W nagrodę obdarza cię jeszcze jednym dniem życia. Bo radość człowieka z życia podoba się Bogu.

Zofia odłożyła książkę i zadumała się. Czyż jej los nie jest podobny do losu Żyda Ben Alego? Także ona miała piękne życie, dobrego męża, 2 córki. Mąż już nie żyje, córki pojechały do dalekich miast... Ona w swej starości i samotności narzeka tylko, że wszystko boli, że wszystko drożeje...

I nagle uśmiech zagościł na jej twarzy. Muszę i ja każdy dzień potraktować jako dzień подарowany mi z łaski Boga. Zamiast narzekać, muszę śmiać się. Od rana cieszyć się, że jeszcze żyję.

- Mam w szafie pełno ciuchów. Po co je oszczędzać? Zaraz włożę najładniejsze. Ugotuję sobie coś ekstra smacznego. Pomyślę, co mogłabym podarować sąsiadkom...

- Od dziś nie będę narzekać, będę wesoła i uczynna dla innych. Będę się cieszyć z każdego dnia, który mi został dany do życia na ziemi.

Takie będzie credo mego życia: nigdy nie narzekać, nigdy nie obmawiać, cieszyć się życiem i każdego dnia dawać ludziom odrobinę radości.

Czy jesteś młody czy stary, zastanów się nad przesłaniem tej legandy.

Jadwiga Brzezińska

Ciąg dalszy II wojny światowej

Leszek Podhorodecki

Wypowiedzenie wojny przez Wielką Brytanię i Francję Rzeszy Niemieckiej 3 września 1939 r. oznaczało przekształcenie konfliktu polsko-niemieckiego w II wojnę światową. Na Zachodzie trwała jednak „dziwna wojna”. Tylko na morzu doszło do działań militarnych zapoczątkowanych 3 września zatopieniem przez u-boota statku brytyjskiego „Athenia” (zginęło 112 osób, w tym Amerykanie). We wrześniu zaczęła się długotrwała **bitwa o Atlantyk**. W tym miesiącu u-booty i samoloty niemieckie zatopiły ponad 50 statków alianckich, tracąc jedynie 2 okręty podwodne.

Po rozgromieniu Polski Hitler 6 października zaproponował mocarstwom zachodnim podjęcie rokowań pokojowych. Chamberlain i Daladier odrzucili tę ofertę. „Dziwna wojna” trwała więc nadal, obie strony podjęły podczas niej intensywne zbrojenia.

Tymczasem wybuchła wojna w innym regionie Europy. Napotkawszy na nieustępliwą postawę Finów, nie godzących się na zmiany terytorialne na korzyść ZSRR, Moskwa uciekała się do prowokacji. Artyleria radziecka ostrzelała własne wsie na pograniczu, po czym bolszewicy oskarżyli Finlandię o prowokowanie incydentów. Następnie powstał w Leningradzie „robotniczo-chłopski” rząd Finlandii, złożony z Finów-bolszewików, który wezwał Armię Czerwoną do udzielenia „bratniej pomocy” robotnikom fińskim, pragnącym obalić rząd burżuazyjny w Helsinkach. 30 listopada 1939 r. wybuchła „**wojna zimowa**”. Mała i słabo uzbrojona armia fińska stawiała w niej nadszpiegowanie twardy, bohaterski opór przeważającym siłom ZSRR. Wbrew nadziejom Moskwy, robotnicy i chłopci gremialnie stanęli do walki w obronie ojczyzny. Pierwsze natarcie na linię Mannerheima (Karla, naczelnego wodza armii fińskiej) na Przesmyku Karelskim przyniosło Rosjanom pasmo klęsk i ogromne straty. Toczone w surowych warunkach zimowych, przy ponad 30-stopniowym mrozie, działania wojenne uwidoczniły liczne niedostatki Armii Czerwonej w zaopatrzeniu i dowodzeniu. W końcu jednak dzięki ogromnej przewadze liczebnej i technicznej wojska radzieckie zdołały na początku marca 1940 r. przełamać linię Mannerheima. Zwiedzeni obietnicami Anglii i Francji (które zapowiadały pomoc zbrojną), Finowie musieli przystać na rokowania pokojowe. 13 marca 1940 r. podpisano układ, na mocy którego Finlandia utraciła Przesmyk Karelski i część Karelii (łącznie 10% terytorium), zachowała natomiast swą suwerenność. Komunistyczny rząd Finlandii w Leningradzie



zakończył swą „działalność”. Wojna kosztowała życie 23,5 tys. Finów i ponad 74 tys. Rosjan. Nieudolność Armii Czerwonej wykazana w „wojnie zimowej” zachęciła niebawem Hitlera do napaści na ZSRR. Spowodowała też niechęć aliantów zachodnich do udzielenia wydatnej pomocy Rosjanom w pierwszej fazie wojny radziecko-niemieckiej.

9 kwietnia 1940 r. Niemcy niespodziewanie zaatakowali Danię i Norwegię. Dania padła bez oporu w ciągu jednego dnia, toteż Niemcy pozostawili tu u władzy króla oraz rząd i dopiero w 1943 r. zaprowadzili reżim okupacyjny. Norwegowie stawili dzielny opór lądującym z morza i z powietrza wojskom niemieckim. Obronę tę dezorganizowali faszyci norwescy z Vidkunem Quislingiem na czele, późniejszym premierem rządu kolaborującego z okupantami. Zdobywanie Norwegii przez Hitlera oznaczało dla Brytyjczyków zagrożenie Wypst od wschodu, zwłaszcza ze strony baz morskich. Zapewniało też Niemcom kontrolę nad eksportem szwedzkiej rudy żelaza przez Narwik. Dlatego alianci przyszl Norwegom z pomocą ekspedując flotę wojenną i korpus sił lądowych. Okręty brytyjskie zniszczyły flotyllę niemiecką w fiordzie koło Narwiku, połączone siły brytyjsko-francusko-norwesko-polskie odbiły to miasto z rąk wroga. Walki w Norwegii trwały aż do początku czerwca, gdy w związku z uderzeniem Niemców na Francję wojska alianckie zostały wycofane. 7 czerwca król Haakon i rząd norweski udali się do Anglii, w dwa dni później złożyły broń ostatnie oddziały. Kosztem minimalnych strat w ludziach i dość znacznych w okrętach wojennych Niemcy opanowali Norwegię.

Leszek Podhorodecki

(Przedruk z Historii najnowszej. Warszawa 2000)

Dawne leki



Ryc. 1

OL. ZEDOARIAE (Oleum Zedoariae)- olejek z zedoaru czyli kłącza zedoarii (*Rhizoma Zedoariae*), ostrzyżu cytwarowego, syn. plamistego (*Curcuma zedoaria* Roscoe), rośliny uprawianej w pd. Azji, gdzie jest popularną przyprawą o smaku przypominającym imbir. W leczeniu kłącze ostrzyżu było używane jako środek aromatyczno-gorzki w mieszankach o działaniu wiatropędnym i poprawiającym trawienie.



Ryc.2

OL. TANACETI. (Oleum Tanaceti) - olejek tanacetowy czyli wrotyczowy, otrzymywany z koszyczków kwiatowych wrotyczu (*Flos Tanaceti*) i ziela wrotyczu (*Herba Tanaceti*). Wrotycz pospolity (*Tanacetum vulgare* L.) w Polsce jest rośliną ruderalną. Dawniej był stosowany jako środek moczopędny, ale przede wszystkim przeciw pasożytom wewnętrznym. W tym celu olejek wrotyczowy dodawano do proszków i pigułek lub zalecano zewnętrznie „do wcierań w celu wytrucia wnętrzaków, przy czem należałoby w tych ostatnich przypuścić zmysł węchu bardzo delikatny, przy pomocy którego mogłyby poczuć przez ściany brzucha i ściany kiszki nieprzyjazny dla siebie środek” (B. Schuchardt, L. Posner, *Farmakologia*, Warszawa, 1874, t.2, s.115)

Naczynia apteczne, szkło kobaltowe, przezroczyste, 2 połowa XVIII w., dwubarwny napis apteczny umieszczony w ozdobnym rokokowym kartuszu; dar Apteki Społecznej nr 86 w Białobrzegach Radomskich, przekazany do Muzeum Farmacji UJ w 1956 roku (nr inw. 3496).

Iwona Dymarczyk

Piotr Skarga (12.02.1536 - 09.1612)

We wrześniu 2012 r. minęło 400 lat od śmierci ks. Piotra Skargi, słynnego kaznodziei sejmowego w Polsce. W związku z tym sejm RP podjął uchwałę o ogłoszeniu roku 2012 Rokiem Skargi.

Urodził się na Mazowszu. Jego wybitne zdolności zaprowadziły go do Akademii Krakowskiej, którą ukończył w 1555 r., a błyskotliwy talent oratorski do godności kaznodziei królewskiego i sejmowego.

Był wielkim patriotą i w swoich kazaniach nawoływał do troski o dobro ojczyzny, o zgodę i poświęcenie dla spraw społecznych. Założył Bractwo Miłosierdzia oraz Bank Pobożny, który udzielał ubogim ludziom bezprocentowych pożyczek.

Żył w czasach niespokojnych, gdy waśnie i kłótnie możnowładców zagrażały trwaniu Rzeczypospolitej, a poglądy reformacji torowały drogę do zawiści i odstępstwa od wiary katolickiej.

Wrażliwy młody Piotr Skarga odbył dalsze studia w Rzymie, przyjął święcenia kapłańskie i wstąpił do zakonu Jezuitów.

Zakon ten otrzymał od Papieża specjalne zadanie obrony wiary katolickiej przed innowiercami. Drogą tą było kształcenie młodzieży męskiej i wychowywanie ich na mądrych ludzi, kierujących się w życiu prawami dekalogu.

Za sprawą ks. Skargi powstało w Polsce szereg kolegów czyli szkół wyższych m.in. w Wilnie, które zostało później przekształcone w uniwersytet.

Słowa Piotra Skargi, nawołujące do zgody i troski o dobro ojczyzny, są i dziś bardzo aktualne.



Ks. Piotr Skarga

J.B.

Nauczycielka

W pewnej szkole była bardzo niesforna klasa chłopców. Wszyscy nauczyciele i dyrektor denerwowali się stale na ich wybryki. Nie mogli doczekać się, kiedy wreszcie opuszczą szkołę.

- To źli, zepsuci chłopcy! Nic z nich nie będzie.

Aż wynikła taka sytuacja, że musiano zatrudnić na zastępstwo młodej nauczycielki, wychowawczynie tej klasy, pewną starą emerytowaną nauczycielkę.

- I jak tam pani klasa? - dopytywał dyrektor. - Nie zatrują pani życia?

- Nie, to dobrzy chłopcy! - odpowiedziała z uśmiechem.

Okazało się przy końcu roku, że wszyscy poprawili sobie stopnie, że ci niesforni chłopcy przeszli wszyscy do następnej klasy. Nie byli już tacy niegrzeczni, źli, nie rozrabiali... Jakby ich ktoś zaczarował.

Po rozdaniu świadectw, dyrektor zaprosił ową starszą nauczycielkę do siebie. Właśnie kończyło się zastępstwo. Chciał jej podziękować i zapytał:

- Co pani zrobiła, że tak odmieniła tych niegrzecznych chłopaków?

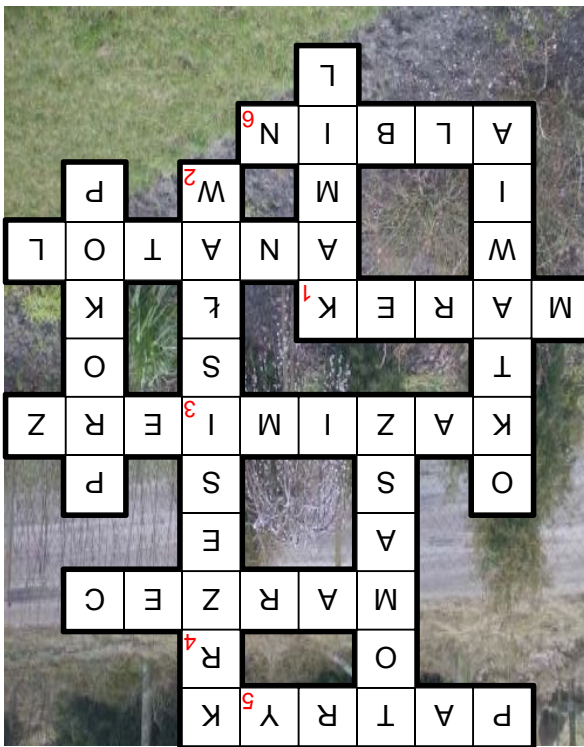
- Ja ich po prostu bardzo kochałam - odpowiedziała skromnie starsza pani.

- I każdemu osobno to mówiłam...

J. B.



Krzyżówka marcowa



| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 |
| K | W | I | R | Y | N |

LIMAK cich piernszych pędekow na trawiki chce rzucić.

I smakonek w oblokach delikantie już nuci.

Znaczy, wiosna za pasem i figluje już marzec.

Sypnie śniegiem, pokropi, taki z niego figlarzec.

Niczym ryba złowiona teraz MOTASZ się w sieci.

Będzie dzisiaj padało, czy słoneczko zaświeci?

Chyba przejdę się trochę i zobaczę co w miejscu.

Może chandra mi minie i otżąsnę się wieszcie.

Przez tę zmienną pogodę biora mnie wszyscy diabli!

Fryska swoją muzyką żyje we mnie WSKRZESIA.

Lubię stary instrument, jest w nim radość i siła.

Stary kościół odwiedzę, KRYPTA w nim przypomina.

Ze nie ważna obecną, lecz ostatnią godziną.

Jeszcze zajążę do klubu. Dziś Gabrysia gra w karty.

Brakło im do kompletu i ja będę tym czwartym.

ATAKOWI rywali trudno było nam sprostać.

I tu miałem dylament: skończyć grę, czy pozostać.

Kiedyś miała nathetka KARFM kiera nzechila

Przyszła pora coś przegryźć. Ciód przypomiał mi o tym.
Zjadłem bułkę z ZRAZIKIEM i popilem kompotem.
Do dziś dobrze pamiętiam pyszny zrazik małączyńny.
Gdy radziła mi: "mieśko FOROP sokiem z cytryny.
Czas powrócić do domu, bo wyszedłem dziś rano.
Nie chcę, żeby po mieście za mną wszędzie LATANO.

Wyrazy wyróżnione w tekście wersalikami należy zmienić
przez anagrawowanie na imiona marcowych solenizan-
tów i wpisać je do diagramu. Miejsce wpisania do odga-
dniecia. Litery umieszczone w ponumerowanych rat-
kach, uszeregowane od 1 do 6 utworzą imię jeszcze jed-
nego marcowego solenizanta, które jest rozwiązaniem za-
dania.

Niezwykła siła

Psalm 91

Kto się w opiekę oddał Najwyższemu
i ufnie mieszka w cieniu Wszechmogącego.
Śmiało niech mówi: Mam obrońcę Boga,
Nie przyjdzie na mnie zguba ani trwoga.

On cię wyzwoli z sieł zastawionych,
I z niebezpieczeństw wyrwie niezliczonych,
Jakby piórami troskliwie zaśloni,
Skrzydłami swymi od złego uchroni.

A Jego wierność tarczą będzie mocną,
Więc się nie złękiesz żadnej grozy nocnej,
Ni strzały we dnie, ni zarazy w mroku,
Gdyż Pan swych wiernych zawsze ma na oku.

Choć wokół ciebie tysiące polegną,
Pociski wroga ciebie nie dosięgną;
Widzisz zuchwalstwo dumnego grzesznika,
Ujrzysz i karę jaka go spotyka.

Żeś ufnie wzywał Pana do obrony
On cię ocali w mocy nieskończonej;
Choć zła przygoda dotrze pod twe progi,
Żadnej ci ona nie nabawi trwogi.

Aniołom swoim każe cię pilnować;
Oni na rękach będą cię piastować,
Abyś zdążając twardą życia drogą,
O kamień ostry nie ugodził nogą.

Węże i Żmije śmiało deptać będziesz,
Lwa ryczącego i smoka zwyciężysz;
Pan niezawodnie dał to przyrzeczenie:
Temu, kto ufa, Jam jest ocaleniem.

Zna mnie i wzywa mojego imienia,
Wysłucham, wesprę w każdym utrapieniu;
Obdarzę sławą, zachowam bezpiecznie,
Przedłużę życie, dam zbawienie wieczne.

Chwała niech będzie Bogu Trójjednemu,
Ojcu, Synowi, Duchowi Świętemu,
Jak na początku, tak zawsze i wszędzie
Niech Bóg najlepszy wysławiany będzie.

tłum. O. Stanisław Wójcik, redemt

XXII NAUKOWY ZJAZD POLSKIEGO TOWARZYSTWA FARMACEUTYCZNEGO

Białystok, 18-21 września 2013 r.

PROPONOWANE SESJE TEMATYCZNE XXII Zjazdu PTFarm.

1. Społeczna funkcja opieki farmaceutycznej. Farmakoekonomika (apteki ogólnodostępne, apteki szpitalne, opieka farmaceutyczna, farmakoekonomika)
2. Postępy farmakologii a racjonalizacja farmakoterapii (farmakologia, farmakokinetyka, biofarmacja)
3. Postępy biochemii i biotechnologii farmaceutycznej (biochemia, biotechnologia)
4. Bezpieczna żywność, zdrowe społeczeństwo (bromatologia, toksykologia)
5. Analiza, synteza i technologia postaci leków (analiza leków, synteza leków, technologia postaci leków, farmacja przemysłowa)
6. Rola leku roślinnego we współczesnej terapii (farmakognozja, lek roślinny)
7. Diagnostyka laboratoryjna jako podstawa prewencji i terapii chorób (analityka medyczna)
8. Kosmetologia i kosmeceutyka (kosmetologia)
9. Dziedzictwo kulturowe farmacji (historia farmacji)
10. Studia przeddyplomowe i szkolenie podyplomowe jako nierozłączne etapy kształcenia i doskonalenia zawodowego farmaceutów - dyskusja okrągłego stołu
11. Forum dyskusyjne Młodej Farmacji pt. „Uczyć się by być”
12. Varia

Planowane są ponadto:

- kursy szkolenia ciągłego farmaceutów (punkty edukacyjne),
- warsztaty kosmetyczne
- prezentacja produktów farmaceutycznych, kosmetycznych i aparaturowych,
- konkurs plakatów młodych naukowców.

**Sekretariat XXII Naukowego Zjazdu Polskiego
Towarzystwa Farmaceutycznego**
Zakład Chemii Leków

Euroregionalne Centrum Farmacji Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku
ul. Mickiewicza 2D, 15-222 Białystok
tel; 85-748-57-06, fax: 85-748-58-66, e-maii: zjazdptfarm@umb.edu.pl

Zgłoszenie referatów do 15. marca 2013 r. Koszt udziału 650,- zł, osoby towarzyszące 400,- zł emeryci 250,- zł

Józef Ignacy Kraszewski (1812-1887)



Józef Ignacy Kraszewski
Fot. Internet

Ze szkoły znamy go tylko jako autora „Starej Baśni” oraz powieści „Hrabina Cosel”.

Był genialnie wszechstronnie uzdolniony. Nie tylko literacko, ale i malarsko i muzycznie. Był najpłodniejszym pisarzem świata.

Napisał przeszło 400 powieści, które tłumaczone były na inne języki, głównie niemiecki, francuski i angielski. Był autorem także wielkiego formatu dzieł historycznych i archeologicznych. Pasjonował się też etnografią.

Jego twórczość literacka obejmowała wszystkie rodzaje piśmiennictwa: od epepei po dzieła naukowe wielkiego formatu, powieści obyczajowe i historyczne, wiersze, utwory satyryczne i humorystyczne, dziennikarstwo.

Pięknie malował. Jego obrazy olejne znajdują się w wielu muzeach w kraju i zagranicą. W swoich akwarelach najchętniej ukazywał piękno polskiego pejzażu. Koncertował na fortepianie i komponował. Był kolekcjonerem i społecznikiem. Ufundował stypendium dla kobiet i żeńskie gimnazjum, opłacał wydawnictwa patriotyczne.

W październiku 1879 roku odbyły się w Krakowie wielkie uroczystości z okazji 50-lecia twórczości pisarza. Na ulicach witały go tłumy jak monarchę. Wieczorem wystawiana była jego sztuka pt. „Miód kasztełański”, w której główną rolę grała Modrzejewska, na jego cześć pisali wiersze m.in. Adam Asnyk i Maria Konopnicka.

Muzeum poświęcone Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu znajduje się w Romanowie, posiadłości jego dziadków, gdzie spędził cudowne dzieciństwo, otoczony miłością, w atmosferze głębokich uczuć patriotycznych, które ukształtowały jego charakter.

J. I. Kraszewskiemu

Adam Asnyk

*Co tobie po uznaniu, po uwielbień szmerze?
To zostaw tym, co wszystko wraz z oklaskiem
tracą;
Ciebie wstająca Polska w nowy blask ubierze,
Boś całe pokolenie swą wychował pracą
I niósł pochodnię prawdy wśród niechętnych
syku,
Niemordowany polskiej myśli pracowniku!
Dość ci na teraz hołdu, który niewidomie
W serc skrytości szlachetnym uczuciem wykwita;
Wszak tobie towarzyszy wśród walk na wyłomie
Prawdy, dobra i piękna miłość niepożyta?
Ta wyda plan obfity, i gdy polskie niwy
Błyszną dojrzałym ziarnem - zbierzesz plon prawdziwy.
19 marca 1871*

Czytając Kraszewskiego, trzeba tylko, jak się wydaje, brać jedną drobną poprawkę - mieć świadomość, że jego obraz polskiej szlachty został ukształtowany i jako pewne pedagogiczne narzędzie. Pisarz przeakcentowuje jej wady, wyolbrzymia je, skupia na nich swoją uwagę, by je uświadomić ówczesnym, by je raz na zawsze usunąć. Podążając więc za nim po polskich pałacach i dworach, pamiętajmy o tym i zwracajmy uwagę na wszystkie te pełne mądrości i miłości do Polski i Polaków uwagi pisarza, które pozwolą nam do końca patrzeć jego oczami.

Piórkciem pisane...



Cierpienie uczy pokory wobec życia.



Umysł mały,
wielkie głosił morały.



Płakali po nim krótko,
długo zakrapiali wódką.



W biedzie i śmierć poratuje.



Przyznali posłowi rację,
zrobili operację,
choć głęboko wleźli,
serca nie znaleźli.



Nie ma już chłopca
bez laptopa.



Maluczkim igrzysk i chleba,
to ich życiowa potrzeba.



Najłatwiej miotać kamienie
na czyjeś sumienie.

mgr Lech Jan Jamka, Biały Bór

List z Biecza



Dalej snuję swą opowieść o wojennych przeżyciach w Palestynie. Posłuchajcie!

20 VII 1940 r. El Atrun. Palestyna. Nic nowego. W aptece nadal pracy mało. Mój kapitan prawie że do mnie nie zagląda, ale za to napędza mnie do angielskiego. Sam też wkuwa nielicho. Do francuskiego miałem ochotę, angielski jednak mi się nie podoba. Zresztą, kiedy się mam uczyć? W przerwie tropikalnej trzeba zjeść przede wszystkim obiad, podzemać i odpocząć, no i coś poszkicować. Skwar południowy nie nadaje się do żadnej w ogóle pracy. Po zajęciach służbowych zaś o godzinie 17 jestem tak zmęczony i tak mnie nogi bołą, że siadam, by wypocząć na wolnym powietrzu na werandzie kantyny, i oddaję się myślom prywatnym. Przyjmuję też zresztą wtedy licznych gości, a o 20.30 jestem już śpiący.

21 VII 1940 r. El Atrun. Palestyna. Po zwiedzeniu Betlejem znajduję się obecnie w Jerozolimie, i to z lekka pod gazem, jako że dwaj napotkani australijscy żołnierze zaprosili nas, tzn. Henia i mnie, na australijskie piwo. Byli to mili chłopcy i mocno zawiani, pałający wielką sympatią do Polaków. Wręczyli nam swoje adresy zarówno palestyńskie w armii, jak i prywatne w Australii. Kapelusze noszą z szerokimi rondami, jak skauci. Straciliśmy z nimi sporo drogiego czasu, który przeznaczylismy sobie na połów jakichś ładnych i młodych rodaczek z Łodzi czy z Nalewek, bo rzeczywiście były grzechu warte i wcale nie odporne, a my, po tak długim poście, jak zgłodniałe wilki. W dodatku mało rozumieliśmy się z Australijczykami, musieliśmy się w knajpie posługiwać żydowskimi tłumaczami. Australijczycy ci — to prości żołnierze, ale zasobni w gotówkę, gdyż brali dziennego żołdu 350 milsów. Nam natomiast jako plutonowym wypłacano tygodniowo 175 milsów. Nic dziwnego, że byli gościnni, weseli i hojni, sypiąc garściami drobną monetą po głowach arabskiej gawiedzi ulicznej, raz w tę, raz w inną, najmniej spodziewaną stronę, ku ucieście nas wszystkich, arabskie bowiem łobuzy przewracały się i kotłowały w pogoni za tym bakszyszem, spiesząc się ze zbieraniem, bo już w całkiem inną stronę leciała nowa garść piastrow.

Miejsca święte wcale wrażenia wielkiego na mnie nie zrobiły, i to skutkiem miejscowych warunków. Jedyne przy żłobku — miejscu urodzenia Chrystusa,

oprowadzający nas Słowak, franciszkanin, umiał zachować godność i powagę właściwą temu miejscu. Poza tym wszystkie schizmatyczne, brudne i krzykliwe mnichy oraz płaczące się antypatyczne typy Arabów, nie mniej obtarganych i obskurnych, które nie wiem skąd się tu wzięły i krok w krok za nami łąziły, nieustannie wyciągając łapę — bezczelnym swoim zachowaniem nie licowały z tak wielkimi świętościami i pamiątkami, drogimi całemu światu chrześcijańskiemu. Oburzało nas to do tego stopnia, że były momenty, iż musiałem się opanowywać, by nie chwycić kogoś z tych ordynusów i brutalni i nie strącić ze schodów w czeluście pieczary. Co za nieprawdopodobna hołota!

Jerozolima i Betlejem były takie jak wszystkie tutejsze miasta. Wszędzie Żydzi z Polski, wielce serdeczni i wielcy patrioci. Szukaliśmy chętnie towarzysztwa Żydówek, a nawet młodych Arabek, jak te dwie, któreśmy spotkali w bazylice. Zwłaszcza jedna z nich była niepospolitej urody i przykuwała moją uwagę przez całe nabożeństwo. Zarówno odcień karnacji, delikatne i szlachetne rysy, czarne włosy, ułożone kształtną małą rączką, oraz cała figurka w europejskim stroju tworzyły całość nadzwyczajną. Obie wydawały się być z zamożnej rodziny.

23 VII 1940 r. El Atrun. Palestyna. W aptece chwilowo brak zajęcia, Anglicy bowiem obiecane materiały jeszcze nie dali (nie wiadomo dlaczego). Mam więc wreszcie trochę czasu, by zaglądnąć do samouczka języka angielskiego. Mój kapitan wkuwa całymi dniami, ale też i nie ma nic lepszego do roboty. W Jerozolimie spotkałem się z Jankiem Kowalskim i wczoraj odwiedził mnie dwukrotnie. Słuchał z zainteresowaniem moich wrażeń z Francji. Chciał coś usłyszeć o gen. Sosnkowskim, bo to bodajże jego wuj, ale niestety, nic nie umiałem powiedzieć. Dziś mój kapitan oświadczył, że zapewne odejdzie na inne stanowisko, a mnie zostawi w aptece samego. Nie chciałbym się z tym na wskroś porządnym człowiekiem rozstawać.

W obiad przeżywaliśmy drugi w tym miejscu alarm przeciwlotniczy, który Arabów, a nawet Anglików dosyć wytrącił z równowagi. Ci pierwsi wsiadali w biegu na osły czy muły i wiali w pole. Ja natomiast rozłożyłem sobie koce na posadzce i próbowałem się zdrzemnąć, co się jednak nie udawało. Przyszły mi natomiast na myśl obie panny S., które mi w domu pomagały obrywać brzoskwinie. Co tam teraz słychać? Czy moje topole włoskie, darowane przez profesora Dobrowolskiego, ładnie rosną? Czy ojciec swoim zwyczajem wpuszcza do ogrodu na porzeczeki całe chmary dzieci z ulicy?

Jest już siódma wieczorem. Czekamy z Heniem na Antka Smółkę i pójdziemy za obóz do żydowskiej kawiarenki posłuchać polskich płyt. Jest tam też ładna i zgrabna blondynka, wiedenka, ale za droga, nie dla nas, 300 milśów. To mój dwutygodniowy żołądek.

24 VII 1940 r. El Atrun. Palestyna. Jest po dziewiątej rano. Przed chwilą ogłoszono alarm przeciwlotniczy. Wszystko siedzi w przeciwołamkowych rowach. Przed oknami apteki stoi na dachu kantyny karabin maszynowy z obsługą. Siedzę na schodkach i piszę. Nie mogę się oddalać, bo gdy będą ranni, do mnie się zwałą po opatrunki.

25 VII 1940 r. El Atrun. Palestyna. Wczoraj „Drucik” wyprowadził nas z Heniem na przecudne uroczysko. Jest to niedaleko pod Winnicą trapistów. Płynie tam i szemrze strumyczek wśród białych skał i wysokich brzegów. W nocy odcina się on ciemną wstęgą od wapiennego podłoża, miejscami zaś świeci jasnyniebieskawym odcieniem w poświęcie księżycy. Nad głową migoczą spadające gwiazdy i co chwila bezgłośnie przelatuje czarny cień dużego nietoperza. W zeschłej trawie i badyłach mocno fosforyzuje świętojański robaczek. W uszach grzmi donośnie cała liczna kapela świerszczy i cykad, które z daleka słychać spomiędzy sosen u podnóża Góry Oliwnej w Jerozolimie. W powietrzu unosi się woń zieleni, woń gorzkawa, miła i świeża. Usiadłem na białej skale i pogrążyłem się w zadumie. Przeniosłem się duszą i sercem daleko na zachód od punktu, gdzie Gwiazda Polarna znaczy sobą północ: przeniosłem się do Polski, do tych strumieni i potoków puszczy karpackiej, wśród której zwykłem być właśnie lipiec rokrocznie spędzać. Tylko tam nad głową szumiały mi konarami odwieczną pieśń potężne smreki i buki, a tu rosłą krzewy winorośli, tulące wśród bogatego listowia wstydliwie wychylające się, obrzmiałe sokami, przyprószone siwym nalotem, wspaniałe kiście owocu słodkiego i ponętnego jak jędrna pierś młodej i ładnej dziewczyny arabskiej. „Hej, góry nase, góry...” — pomyślałem, zapatrzony w bogato rozgwieżdżone niebo.

Niesiony lekuchnym orzeźwiającym podmuchem wiatru doleciał z obozu głos trąbki. Przed oczyma stanęła mi realna rzeczywistość. Przecież jestem wygnańcem, brutalnie pozbawionym Ojczyzny i sponiewieranym przez los, rzuconym na spieczoną i spękaną ziemię Palestyny, z dala od swoich ukochanych, którzy pozostali za morzem hen, w tej ponownie ukrzyżowanej krainie. Myśl nieustannie i uparcie do nich wraca. Oto widzę sylwetkę ojca, wysoką i szczupłą, wśród bujnej zieleni ogrodu, pochyloną nad jakąś rośliną. Z wdzięcznością patrzę na dobrotliwą twarz matki, zrywającej ciemne wiśnie do białej kobiałki. Cisną się tłumnie wspomnienia za wspomnieniami: służba w Wojskowym Sanatorium w Zakopanem, dzikie Kornuty, szkoła podchorążych w Warszawie i miły pokój u pułkownikowej Greyberowej z ładną Zosią i Danusią, i znów beskidzkie lasy, i piosenka towarzysząca harcerskim wyprawom. Ni stąd, ni zowąd — jak za dawnych lat przy ciepłe buzującego wesoło ogniska w nieprzeniknionych ciemnościach lasu — ożyły jej słowa i melodie: „Płynie potoczek w dolinie, Jaś się zakochał w dziewczynie”, albo:

„Leci, huczy wartki potok wśród zielonych hal”. I tyle, tyle innych. A wreszcie kołysanka Lutosławskiego, z którą mnie kochana matuś w dzieciństwie do snu układała. Wdychałem gorzką woń, którą powietrze było przesycone i zapatrzony w siebie, wśród modlitewnej ciszy tego pięknego zakątka Ziemi Świętej, podnoszącej człowieka myślą do Boga i Ojczyzny, zapomniałem, że nie jestem tu sam.

Tymczasem obaj koledzy moi poddali się zgoła innemu nastrojowi. Porwała ich lekka piosenka angielska i takt jej wybijali trzcina o cholewkę buta. Rozgadani byli jak dwie przekupki. Było im wesoło. Witek nawet pokpiwał z mego rozmarzenia.

W drodze powrotnej rozwinęła się dyskusja na temat pieśni, sztuki, grzechu w sztuce, impresjonizmu i ekspresjonizmu, a w końcu i miłości. Ponieważ jest to temat zawsze żywy, dyskutowaliśmy do późna w noc.

Bądźcie zdrowi!

Wiesław Fusek

Akwarela - mal. mgr farm.
Wiesław Fusek





na wesoło



Próba chóru

Kowalski pyta kolegę:

- Dokąd idziesz?
- Mam próbę chóru.
- A co tam robicie?
- Gramy w karty, pijemy piwo...
- A kiedy śpiewacie?
- Jak wracamy do domu.

Posłuszny pacjent

- Dlaczego zawsze po jedzeniu nakręcasz zegarek?
- Lekarz zalecił mi trochę ruchu po każdym posiłku.

Uczeń

- Tato, czy można kogoś ukarać za to, czego nie zrobił?
- Nie, synku.
- No właśnie, a ja dostałem jedynkę, bo nie zrobiłem pracy domowej.

Max

Dwie blondynki oglądają kalendarz.

- Zobacz, jutro jest Maksymiliana. Znamy jakiegoś Maxa?
- Tak, Ibuproma.

W przedszkolu

Proszę pani, Kuba mię pobił – skarży się Jaś.

- Mnie, Jasiu! – poprawia chłopca pani.
- To panią też?

Spacer po mieście

- Kochanie – mówi mąż do żony
- chodźmy na spacer po mieście. Obejrzymy sobie wystawy.
- Po co? Przecież dzisiaj są już wszystkie sklepy zamknięte.
- Właśnie dlatego!

Między przyjaciółkami

- Czytałam, że struś słabo widzi, ale za to ma żołądek, który wszystko strawi.
- Ach, cóż to byłby za wspaniały kandydat na męża!

Pytanie

- Czy mógłby mi pan powiedzieć, która teraz jest godzina? Za dziesięć minut będzie druga.
- Ja się nie pytam, która będzie za 10 minut, tylko która jest teraz.

Blondynka

Kiedy blondynka mówi do rzeczy?

Kiedy stoi przed otwartą szafą.